Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

GRATIS

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 1 MAJA 1949 ROKU. | Nr 118 (1130)

Niech żyje 1 Maj - dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących

Od zdobyczy - ku nowym sukcesom

maszeruje zjednoczona polska klasa robotnicza

Przemówienie wicepremiera Zawadzkiego na centralnej akademii 1-Majowej w Warszawie

Wczoraj odbyła się na Służewcu w Warszawie centralna akademia 1-majowa z udziałem przewodniczącego KC PZPR ob. Bieruta, sekretarza KC PZPR ob. Cyrankiewicza oraz czołowych działaczy Partii.

W prezydium obok przedstawicieli naczelnych władz Partii zasiedli ZMP-owcy, zwycięzcy młodzieżowego współzawodnictwa pracy. Obok profesora uniwersytetu i literata zasiadają przodownicy pracy — robotnicy fabryk stołecznych.

Z dłuższym referatem wystąpił wicepremier Aleksander Zawadzki. (Poniżej podajemy w skrócie pierwszą część referatu. Dokończenie zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Prawie 60 lat dzieli nas od chwili, gdy robotnicy Warszawy po raz pierwszy w dniu 1 Maja podnieśli w górę czerwony sztandar walki z uciskiem kapitalistycznym, sztandar międzynarodowego braterstwa proletariuszy — rozpoczął swe przemówienie ob. Zawadzki.

POD SZTANDARAMI JEDNOŚCI.

1 Maja 1949 roku miliony chłopów i inteligencji, kobiet i młodzieży, po raz pierwszy manifestować będą pod kierownictwem jednej partii klasy robotniczej PZPR, pod zwycięskimi sztandarami marksizmu-leninizmu, na wytyczonym przez Kongres Zjednoczeniowy szlaku ku Socjalizmowi.

Nigdy jeszcze Polska nie przeżywała tak szybkiego rozwoju, albowiem nigdy Polska klasa robotnicza nie miała takiej siły, wpływu i autorytetu w narodzie, nigdy nie odgrywała takiej roli w państwie, jak dzisiaj, kiedy dowiodła swej zdolności rządzenia krajem, kiedy w jej szeregach ostatecznie zwyciężyła idea jedności organicznej.

Klasa robotnicza występuje 1 Maja 1949 roku świadoma swych sił, pod hasłem pokojowych dążeń narodu polskiego, pod hasłem ładu, pokoju, twórczości i ofiarnej pracy dla dobra całego ludu pracującego, jako przewodnik narodu w jego pochodzie ku socjalizmowi.

Ob. Zawadzki mówi dalej o światowym ruchu pokoju, który znalazł wyraz w Kongresie Pokoju i podkreśla udział Polski w tym Kongresie, przy czym stwierdza:

Narody coraz jaśniej uświadamiają sobie, że rozwijająca się walka w obronie pokoju stanowi niezbędne i konsekwentne przedłużenie walki przeciw faszystowskiemu barbarzystwu, przeciw siłom międzynarodowej reakcji, które wypiastowały i spuściły z łańcucha hitlerowską bestię, a dziś idą w jej ślady. Obrońcy pokoju potrafią utrącić ich wojownicze zapędy.

KRZEPNĄ SIŁY POKOJU.

W dalszym ciągu mówca zatrzymuje się nad paktem atlantyckim, który Wall-Street sama określiła jako „prawo dżungli", po czym omawia przeciwdziałanie, z jakim spotykają się podżegacze wojenni ze strony narodów, miłujących pokój.

Najszersze warstwy ludności w krajach zmarshallizowanych, a przede wszystkim we Francji i Włoszech, występują zdecydowanie przeciw polityce wojennych awantur, żądają zerwania z nią, oświadczają, że w żadnych okolicznościach nie będą uczestniczyć w agresywnej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Piąty rok stawia mężnie czoło interwencji anglo-amerykańskich imperialistów bohaterski naród Grecji. Ludy Chin i Vietnamu, Indonezji i Malajów zrywają okowy imperialistycznej niewoli.

Wspaniałe zwycięstwo Chin Ludowych ogromnie wzmacnia obóz obrońców pokoju.

ZSRR URATOWAŁ LUDZKOŚĆ PRZED FASZYZMEM.

Narody świata wiedzą, że Związek Radziecki uratował ludzkość przed groźbą faszystowskiej niewoli i kroczy w awangardzie bojowników o pokój

Moskwa jest i pozostanie twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i swej niepodległości — stwierdził tow. Bierut na kwietniowym plenum KC PZPR

Konsekwentna i nieugięta walka Związku Radzieckiego o pokój przekreśliła już niejeden plan podżegaczy wojennych, zdobywając głębokie uznanie setek milionów ludzi na całym świecie.



Mówca konkluduje:

Siły stojące w obronie pokoju przeważają nad siłami wojny. Żaden szantaż podżegaczy wojennych nie jest w stanie zastraszyć potężnej armii obrońców pokoju.

1-szy Maja 1949 roku z całą mocą zadokumentuje potęgę światowego frontu pokoju, wolności i postępu.

POLSKA WE FRONCIE POKOJU.

Polska Ludowa to mocne ogniwo łańcucha pokoju skuwającego siły imperialistycznej agresji.

Tworzymy silny oddział wśród niezliczonych zastępów bojowników o trwały i demokratyczny pokój.

Nasza władza — nasza walka — nasza praca — nasz potencjał gospodarczy i ludzki — 25-milionowego — nowoczesnego państwa — nasza rewolucyjna ideologia, patriotyzm i świadomość narodu, nasze budownictwo i porywające plany rozwoju sił wytwórczych kraju — wszystko służy sprawie pokoju i postępu — wzmacnia obóz pokoju i słabia siły, zmniejsza szanse i możliwości obozu imperialistycznego.

Nasze narodowe zdobycze i nasze wysiłki na froncie wewnętrznym wiążą się z ogólną, międzynarodową walką sił demokratycznych przeciw imperializmowi, przeciw planom ujarzmiania wolnych narodów, zduszenia ruchów wyzwoleńczych, przeciw planom zamiany globu ziemskiego w kolonię amerykańskiego zaborczego kapitału.

DOKONALIŚMY WIELE — DOKONAMY JESZCZE WIĘCEJ.

Mamy za sobą poważne, wielkie osiągnięcia, — stwierdzane przez każdego, — stanowiące dumę naszej klasy robotniczej i powód bezsilnej wściekłości wrogów Polski Ludowej.

Z kraju zacofanego Polska staje się krajem przemysłowo-rolnym, bez kryzysów i bezrobocia — krajem najszybszego obok ZSRR wzrostu produkcji przemysłowej i najszybszego wzrostu spożycia na głowę ludności.

Wydatnie dźwignęło się rolnictwo — likwidując 7 milionów ha odłogów i w poważnej części, choć jeszcze niedostatecznie, ogromne wielomilionowe straty w stanie pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Wybitnie poprawiło się materialne i kulturalne położenie mas ludowych — płace robotników w sumie przekroczyły już pod względem swej realnej wartości poziom przedwojenny. Choć niżej uposażonym nie jest jeszcze łatwo, to jednak ogół robotników żyje już lepiej niż przed 1939 r. Ludzie pracy korzystają z rozległych, szerszych bez porównania niż w okresie przedwojennym zdobyczy socjalnych.

Dalszy wzrost produkcji i wydajność pracy zapewnia dalszy stopniowy wzrost zarobków i stałą poprawę stopy życiowej mas ludowych.

Nasze zdobycze i sukcesy na froncie gospodarczym wzywają nas i mobilizują do nowych wysiłków i nowych poczynań.

PRACĄ — UMACNIAMY POKÓJ.

Trzeba prowadzić w całej gospodarce nieprzerwaną systematyczną, powszechną walkę z marnotrawstwem, ażeby przekroczyć zadania postawione przez rząd — zaoszczędzenia 116 miliardów złotych.

„Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę — mówi tow. Bierut — rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i siłę obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju, walczymy najskuteczniej na odcinku naszego kraju z niebezpieczeństwem wojennym".

Dalszych kilkanaście miast

wyzwoliła chińska Armia Ludowa. — Chaos w Szanghaju rośnie

Według ostatnich doniesień, wojska Armii Ludowej zajęły kilkanaście ważnych miast na rzece Jag-Tse-Kiang. Ponadto oddziały ludowe zdobyły miasto Tangtu w odległości 33 mil na południowy zachód od Nankinu. W toku ostatnich walk wzięto do niewoli przeszło 50 tys. żołnierzy i oficerów armii kuomintangowskiej.

Nadchodzą wiadomości, świadczące o coraz większym rozprzężeniu w Szanghaju w związku ze zbliżeniem się Armii Ludowej. Ewakuacji urzędników kuomintangowskich do Kantonu nie powiodło się zakończyć. Do Hong-Kongu i Kantonu odlatują wciąż samoloty pasażerskie. Kuomintangowskie władze wojskowe nakazały całkowitą ewakuację do soboty miejscowych wyższych uczelni. Waluta kuomintangowska „złoty yuan" w dalszym ciągu spada, czemu towarzyszy nieustanny wzrost cen.

Jak donosi agencja Reutera, większość obserwatorów zagranicznych w Szanghaju przewiduje, że wojskom kuomintangowskim nie uda się wycofać dla utworzenia przyczółków mostowych na wybrzeżu takich miast, jak Niag-Po, Fuczou, Amoy i Kanton, gdzie mogłyby korzystać z poparcia sił lotniczych i morskich z Formozy.

NAUKA DLA MAS!

Wielka akcja rozpoczyna się w całym kraju

Wśród 1-majowych haseł PZPR, pod którymi maszerować będą dziś w pochodach miliony ludzi pracy w Polsce, znajdują się m. in. hasła oświatowe: **„Wszyscy do walki z analfabetyzmem!“, „Nauka i sztuka dla mas!“, Więcej synów robotników i chłopów na wyższe uczelnie!“, „Niech żyje demokratyczna szkoła!“, „Wychowujemy młodzież na patriotów i budowniczych Polski Socjalistycznej!“**, — widniejące na transparentach 1-majowych.

Nie jest przypadkiem, że „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy“ rozpoczyna się w całym kraju **właśnie w dniu Święta Pracy.** Będzie to akcja o niebywałym zasięgu i specjalnego typu, **akcja, która nie była nawet do pomyślenia w Polsce przedwojennej, rządzonej przez kapitalistów i obszarników, zainteresowanych w utrzymaniu mas pracujących w niewiedzy i ciemnocie, w dystansie od kultury i sztuki.**

Demokracja ludowa natomiast pragnie zlikwidować klęskę analfabetyzmu, pragnie, aby książka i prasa, aby drukowane słowo **dotarły do każdego domu, aby zdobycze wiedzy i kultury stały się powszechnym dobrodziejstwem narodu, by służyły masom i były im pomocne w spotęgowaniu zasobów materialnych i moralnych państwa przyczyniając się do podniesienia dobrobytu społeczeństwa.**

Na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy“ stanie się odskocznią dla władz i organizacji społecznych **do rozwinięcia szerokiej kampanii oświatowej. Zaplanowano mnóstwo imprez, odczytów i prelekcji w fabrykach, szkołach, instytucjach i świetlicach zarówno w centrum województwa, w robotniczej Łodzi, jak i we wszystkich miastach i 14 ośrodkach powiatowych.**

Odbędą się wszędzie odczyty o walce z analfabetyzmem, połączone z propagandą bibliotek, czytelnictwa oraz występami artystycznymi świetlic. Zorganizują je Zw. Nauczycielstwa Polskiego, OKZZ, literaci, dziennikarze, Służba Polsce, prasa, radio, Zw. Samopomocy Chłopskiej itp. Pogadanki wygłoszą w fabrykach, kinach i teatrach oraz świetlicach i klubach referenci kulturalno-oświatowi. **W okresie między 1 a 8 maja rb. ekipy prelegentów i artystów odwiedzą wsie i miasta całego województwa.**

W tym samym czasie nastąpi otwarcie około 200 kursów początkowej nauki czytania i pisania. Równocześnie odbędzie się rejestracja analfabetów i werbowanie ich do nauki. Prócz Łodzi kursy uruchomią Radomsko, Tomaszów. Otwarcie ich zostanie sfilmowane i transmitowane przez radio. Absolwenci starych kursów dla analfabetów otrzymają dary w postaci książek.

Zw. S. Ch. zakupił za 70 tys. zł. elementarze, które rozda analfabetom. 56 bibliotek otrzyma w darze komplety książek. **M. in. nastąpi w tym tygodniu wręczenie 13 księgozbiorów — daru KC PZPR — bibliotekom w pow. brzezińskim.**

Zaprojektowano szereg wieczorów autorskich. **Pisarze Pasternak, Piechal, Huszcza, Słobodnik, Timofiejew i in. wystąpią w Łodzi i na prowincji z prelekcjami dla czytelników.** W powiecie szereg zespołów aktorów wystąpi z recytacjami. W ciągu tygodnia nastąpi otwarcie szeregu ciekawych wystaw książki, kiermaszy i in. imprez. **Auta KUK-u i mnóstwo ruchomych kiosków sprzedawać będą książki w Łodzi, w dzielnicach robotniczych i w województwie. Nauczyciele łódzcy odwiedzą większe fabryki i mówić będą o znaczeniu książki i walce z analfabetyzmem, 3 maja we wszystkich szkołach młodzież wysłucha zbiorowo transmitowanego przemówienia Prezydenta Bieruta o Święcie Oświaty.**

Jak widać z nakreślonego planu, akcja oświatowa zatoczy w tym tygodniu szerokie kręgi. **Ale będzie to zaledwie początek rozległej pracy, jeden z fragmentów trwającej ofensywy kulturalno-oświatowej!**

(sg)

Co myślę o „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“?

Wypowiedź prezesa Zw. Literatów Polskich

W związku z rozpoczynającym się „Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy“ prezes Zw. Literatów Polskich Leon Kruczkowski oświadczył co następuje:

— Jest rzeczą niezwykle znamienną, że wśród czołowych haseł tegorocznego obchodu 1-Majowego znajdą się hasła związane z akcją „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“.

W Polsce dzisiejszej święto 1 Maja jest radosnym dniem sumowania całorocznych wyników, osiągniętych przez klasę robotniczą w dziele budownictwa gospodarczego i kulturalnego oraz dniem stawiania dalszych celów i nowych, coraz śmielszych zadań we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

W Polsce maszerującej do socjalizmu cele zakreślone przez majową akcję „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“ są równie bliskie masom ludowym jak i pracownikom kultury, coraz bardziej świadomym tego, że jedynie Polska socjalistyczna może zapewnić szerokie podstawy dla rozwoju ich pracy, ich twórczości.

Związek Literatów Polskich z całym przekonaniem przyłącza się do tej akcji, widząc w niej i dla siebie, jako organizacji, konkretne zadania na najbliższą przyszłość.

Doskonały urodzaj

zapowiada się w tym roku

Wszystko wskazuje na to, że urodzaj tegoroczny będzie doskonały. Łagodna zima bardzo sprzyjała rozwojowi ozimin, które zdaniem fachowców zapowiadają się znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Jeśli idzie o siewy jarych zbóż — dobiegają one końca. Akcja siewna na terenie całego województwa łódzkiego przeprowadzona została sprawnie, **do czego w dużej mierze przyczyniła się pomoc rządu w postaci udostępnienia maszyn i narzędzi rolniczych oraz doskonałego ziarna.**

Z otrzymanych meldunków wynika, iż zakończono w 70 procentach sadzenie ziemniaków. Do połowy maja cała wiosenną akcja siewna będzie definitywnie wykonana.

Drzewa owocowe nie ucierpiały wcale. Możemy się więc spodziewać dużego urodzaju i na tym odcinku. Szczególnie dobrze zapowiadają się zbiory jabłek, wiśni i śliwek.

Jeśli uwzględnić, że w tym roku zlikwidowano znacznie więcej odłogów niż w roku ubiegłym, obsiewając większe połacie **— możemy być zupełnie pewni, iż nie tylko, że nie zabraknie nam chleba, ale jeszcze pewne ilości ziarna będziemy mogli przeznaczyć na eksport.** (s)

Nasze rady

M. S.: Nie możemy Pani podać żądanego adresu. Prosimy poinformować się w tej sprawie w Zarządzie Miejskim miasta, na terenie którego Pani zamieszkuje.

* * *

DZIUNIA: Prawdopodobnie koleżanka Twoja nie jest taką, jak ją sobie wyobrażasz, skoro rodzice Twoi mają w stosunku do niej zastrzeżenia. Jeżeli rzeczywiście jest inaczej, nie trudno Ci będzie przekonać rodziców o swojej słuszności i wykazać im na podstawie zachowania się koleżanki, że nie mają racji.

* * *

SZULC HENRYK: Album Wicka i Wacka nabyć można w każdym kiosku w Łodzi, oraz w redakcji „Expressu“. Dziękujemy Ci za miłe słowa i pozdrawiamy Cię serdecznie.

* * *

F. S. ze WSI: Nie podał nam Pan dokładnie, gdzie Pan obecnie zamieszkuje. Jeżeli w Łodzi, to mógłby Pan w tej sprawie zgłosić się do Kuratorium Szkolnego, ul. Jaracza 11, przy którym działa sekcja do walki z analfabetyzmem w Wydziale Oświaty Dorosłych. Jeżeli zaś jest Pan mieszkańcem wsi, proszę zasięgnąć informacji w szkole, oraz w gminie.

* * *

IRKA K. U.: Tak nie można Panno Irko! Jest Pani przecież już osobą dorosłą i nie powinna Pani rozpaczać, jak mała uczenniczka z powodu dwójek. Przyznajemy, że jest ich trochę za dużo, aby mieć nadzieję na otrzymanie promocji, zwłaszcza, że pora jest już dość późna, nie mniej nie należy tylko płakać i oskarżać profesorów, ale pomyśleć krytycznie przede wszystkim o swojej winie. Radzimy Pani nie rezygnować jeszcze, ale zabrać się solidnie do nauki, porozumieć się z profesorami w sprawie ewentualnych egzaminów przed końcem roku i nadgonić brakujący materiał.

* * *

ZADOWOLONA WANDA: Cieszymy się, że nasze rady dały Pani tyle zadowolenia. W interesującej Panią obecnie sprawie prosimy udać się do Kuratorium ul. Jaracza 11, do Wydziału Szkolnictwa Zawodowego, tam najlepiej poinformują Panią w jaki sposób kontynuować może swoje studia.

* * *

ZROZPACZONA KRYSTYNA: Jeżeli ma Pani teściów w Łodzi, którzy posiadają mieszkanie, to przecież nie wyobrażamy sobie, aby byli tak bez serca i odmówili Pani i jej maleńkiemu synkowi kąta u siebie. Gdyby Pani zamieszkała w Łodzi wtedy moglibyśmy rozpocząć starania przyjścia Pani z pomocą. Niech Pani przyśle nam w liście dokładne dane o sobie, jakie ma Pani wykształcenie i gdzie Pani dotychczas pracowała. Niech Pani nie rozpacza, bo obowiązkiem Pani jest wychować dziecko, a nie roztkliwiać się nad sobą!

* * *

TOMENKO EDWARD: Kochany Chłopcze! Rysujesz rzeczywiście bardzo ładnie. Rysunki Twoje przekazaliśmy do oceny. Gdy tylko otrzymamy opinię w tej sprawie napiszemy do Ciebie w rubryce „Nasze Rady“.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dar Pierwszomajowy

Nie wiadomo z jakiej strony nadleciał wiatr i roztrzepotał flagi, sztandary i transparenty,, jakimi — w ten pierwszomajowy dzień — czerwieniło się miasto.

Jezdnią maszerował ogromny pochód załogi fabryczne, organizacje, pracownicy urzędów i najrozmaitszych instytucji, młodzież szkolna, orkiestry i znowu niekończąca się fala robotników, obchodzących swój wielki dzień.

Jan Miśniak, maszerujący w pierwszych szeregach swojej grupy, w pewnej chwili obejrzał się i zobaczył idącą nieco w tyle Martę.

Przez sekundę — choć raźnie grała orkiestra i wesoło trzepotały na wietrze sztandary — uczuł w sercu melancholię.

Rok temu — w to samo Święto Pierwszomajowe — szedł z Martą w jednym szeregu, i właśnie wtedy zaczęła się ich miłość.

Szli razem, trzymając się pod ramię, a wieczorem tańczyli ze sobą na zabawie, jaka odbyła się w świetlicy.

Odtąd już codziennie odprowadzał ją do domu i przywiązywali się do siebie coraz bardziej.

Ale z końcem zimy coś zaczęło się między nimi psuć.

Jan Miśniak pracował nad ulepszeniem niciarki, a ponieważ nie ze wszystkimi problemami mógł sobie łatwo poradzić, praca ta absorbowała go tak bardzo, że znajdował dla Marty mniej czasu niż dawniej.

Marta zauważyła to szybko i zaczęły się między nimi kwasy, w końcu zniecierpliwiona dziewczyna — kiedy pewnego dnia Jan tłumacząc się tym, że ma w domu pilną robotę, nie chciał pójść razem z nią do kina — zrobiła mu małą scenę. A że oboje byli ambitni i żadne z nich nie chciało przepraszać drugiego, przestali się z sobą spotykać i odtąd już tylko z daleka widywali się w fabryce.

Widok Marty, maszerującej teraz na samym końcu kolumny, przypomniał mu na chwilę tamtą przykrą sprawę. Ale nie czas jest na to, teraz, kiedy raźnie gra orkiestra i święci się radośnie dzień 1 Maja, ażeby wspominać o swoich osobistych porażkach.

Znowu ogarnia go nastrój uroczystej chwili i Jan, zrównawszy krok, maszeruje dalej w pierwszomajowe święto...

Kiedy pochód się skończył, grupa jego wróciła do fabryki, gdzie w pięknie udekorowanej świetlicy odbyła się akademia.

Po okolicznościowych przemówieniach i popisach fabrycznego chóru, wstąpił na podium kierownik zakładu i powiedział.

— Świętujemy dzisiaj Święto Pracy. Kochamy wszyscy pracę, ponieważ tylko pracą wybudujemy nową, lepszą przyszłość. Ale pracę naszą musimy organizować tak, ażeby przy minimum wysiłku zyskać maksimum efektu i właśnie w związku z tym rozpoczęliśmy propagandę racjonalizacji pracy. Wielu robotników zrozumiało jej istotny sens i zaczęło udoskonalać warsztaty swojej pracy. Zanotowano już setki mniejszych i większych wynalazków i ulepszeń technicznych. Cieszę się, że w naszej małej fabryce znalazł się również człowiek, który wziął udział w tym, że tak powiem „wyścigu ulepszeń“. Mam na myśli tkacza Jana Miśniaka, który przedstawił mi pewne pomysły, mogące się przyczynić do powiększenia wydajności pracy zwykłej niciarki.

Wynalazek jego nie jest wielki, ale świadczy on pięknie o ambicji Jana Miśniaka. Więc też, ażeby zachęcić go do dalszych owocniejszych jeszcze wysiłków, przyznana mu została premia w wysokości 50.000 złotych. Proszę naszego towarzysza, Jana Miśniaka do stołu prezydialnego, ażebym mógł mu powinszować i wręczyć nagrodę!

Rozległy się liczne oklaski, a Miśniak, czerwony jak piwonia, przebił się przez tłum i stanął obok kierownika. Na chwilę uspokoiło się, a on, przezwyciężywszy swoją nieśmiałość, rzekł pewnym głosem.

— Sam zdaję sobie sprawę, że ulepszenie, jakiego dokonałem przy swoim warsztacie pracy, jest rzeczywiście niewielkie, niemniej cieszę się, że moja praca wielu wieczorów i dni nie poszła na marne, że choć w małej cząsteczce przyczyni się ona do powiększenia produkcji w naszej fabryce. Fakt, że otrzymałem za to nagrodę wzrusza mnie, a przede wszystkim dodaje mi otuchy i wiary w siebie, zachęcając do dalszych wysiłków. I dlatego ten dar pierwszomajowy jest mi bardzo drogi.

Urwał, nie bardzo wiedząc, jak dojść teraz do sedna sprawy, wreszcie zaczął znowu.

— Otrzymałem 50.000 złotych, ale to nie jest najważniejsze, bardziej bowiem cenne jest dla mnie to pokrzepienie moralne, jakiego teraz doznałem. A ponieważ jestem zdrowy, mam silne ręce i wiarę, że zawsze zapracuje na siebie... przede wszystkim zaś, ponieważ jestem bardzo szczęśliwy, pozwolę sobie przekazać te pieniądze na rzecz Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci jako mój pierwszomajowy dar!......

...Kiedy potem Jan Miśniak wracał do domu, podeszła do niego Marta. Była bardzo skruszona, pokorna i spojrzała na niego nieśmiało.

— Nie gniewaj się na mnie, że byłem wtedy taka małostkowa i niewyrozumiała, nie wiedziałam jednak, że pracujesz nad czymś poważniejszym! Po prostu myślałam, że znudziłam ci się, albo też że znalazłeś sobie inną...

— Ja miałbym sobie znaleźć inną? — Jan spojrzał na nią tak gorąco, że Marta uśmiechnęła się i wsunęła mu dłoń pod ramię.

— Powiem ci jeszcze jedną rzecz — powiedziała po chwili — Dobrze zrobiłeś, żeś przekazał swoją nagrodę na RTPD, bo gdybyś ją zatrzymał, nie śmiałabym teraz podejść do ciebie. Po prostu bałabym się, żebyś mnie nie posądził, iż pogodziłam się z tobą tylko dlatego, że masz teraz pieniądze...

Znowu uśmiechnęli się do siebie i z tym uśmiechem poszli razem w ulicę, która szumiała sztandarami i mieniła się wszystkimi kolorami 1-majowego święta...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Hallo, uwaga! Czas już wychodzić na pochód!..
WACEK: — Nie wszyscy słyszą...
WICEK: — To obejdź, Waciu sąsiadów i przypomnij!



WACEK: — Czy szanowne sąsiadki nie spóźnią się na pochód, bo widzę, że nie gotowe?
SĄSIADKI: — Ależ nie, panie Waciu! Już wychodzimy!...



WICEK: — Pospieszmy się, bo się spóźnimy na miejsce zbiórki.
SZABERSKI: — I pan Idzi idzie?
IDZI: — Naturalnie! Przecież to nasze, wspólne święto!

IDZI: — Widzę, że na pochód idą wszyscy! Nikogo nie brak!
WACEK: — Jest i Sobek, tylko jak zwykle — odstaje.

Studenci uczczą nauką
dzień 3 i 9 maja

Na posiedzeniu Prezydium Federacji Polskich Organizacji Studenckich uchwalono zwrócić się do Min. Oświaty i Min. Kultury i Sztuki o zarządzenie w dniach 3 i 9 maja normalnych zajęć na wyższych uczelniach.

„Tempo odbudowy kraju — czytamy w podjętej rezolucji — zadanie przedterminowego wykonania planu 3-letniego nakładają na młodzież akademicką, obowiązek zwiększenia wysiłków zdobywania nauki, szybkiego kończenia studiów i czynnego włączania się w proces rozbudowy gospodarki i kultury Polski Ludowej".

Wagon — kino
powędruje po kraju

Pracownicy Warsztatów Kolejowych w Gdańsku przebudowali na objazdowe kino, zniszczony pulmanowski wagon osobowy. Pracę tę wykonano, jako dar dla ludności, mieszkającej z dala od większych ośrodków miejskich i nie mających możności oglądania filmów.

Wkrótce wagon-kino rozpocznie wędrówkę po kraju i zatrzymując się na mniejszych stacjach, będzie wyświetlać filmy.

Wnętrze wagonu, w którym zainstalowany zostanie aparat projekcyjny i ekran zostało pomyślane w ten sposób, by kilkadziesiąt osób mogło wygodnie oglądać wyświetlany film. Wagon-kino posiadać będzie również zainstalowany agregator do wytwarzania własnej energii elektrycznej, co uniezależni go całkowicie od dopływu prądu z zewnątrz.

1-Majowy czyn
lokatorów z ul. Mielczarskiego 28

W ramach czynu pierwszomajowego lokatorzy domu przy ul. Mielczarskiego 28, administrowanego przez Miejski Zarząd Nieruchomości, postanowili własnym sumptem przyłączyć posesję do miejskiej sieci wodociągowej.

Obywatelski czyn mieszkańców wspomnianego domu jest tym bardziej godny podkreślenia że na ogólną liczbę 52 lokatorów — 50 rekrutuje się z przedstawicieli świata pracy. (c)

Racjonalizatorzy PSS-u
nagrodzeni premiami za pożyteczne ulepszenia

Na wczorajszej Akademii 1-Majowej PSS, jaka odbyła się w sali sportowej w Helenowie, 4 pracowników Działu Techn. Gospodarczego PSS zostało nagrodzonych premiami za ulepszenia racjonalizatorskie taboru samochodów ciężarowych.

Pierwszymi racjonalizatorami łódzkiej PSS są ob. ob. Florian Sobolewski — majster warsztatu mechanicznego, Władysław Kuchta — podmajstrzy, oraz dwaj monterzy ob. ob. Jan Zagozda i Tadeusz Wojtowicz. Dzięki ich wynalazkom racjonalizatorskim łódzka PSS uzyska w roku bież. 1.340 350 zł oszczędności. (w)

Tłuszcze na bony
od 2-go do 10-go bm.

Od jutra, tj. od poniedziałku, rozpocznie się w Łodzi sprzedaż tłuszczów na pierwszą dekadę maja Sprzedaż potrwa do dnia 10 bm.

Na bony kat. PR, na odc. 1 sklepy wydadzą po pół kg słoniny, na bony kat. R na odc. 4 — po ćwierć kg margaryny, na bony kat. RD, na odc. 4 — po ćwierć kg margaryny.

Sprzedaż słoniny na kat. PR odbywa się już od dnia 26 kwietnia (x)

Wszyscy pod czerwone sztandary!
Żywiołowa manifestacja
Cała Łódź bierze udział w dzisiejszych uroczystościach

Wyjątkowo wcześnie zbudziła się dzisiaj Łódź. Tramwaje, kursujące od 5-ej rano, oblepione są dosłownie pasażerami.

Wszyscy zdążają do miejsca swej pracy, ale dzisiaj nikt nie będzie pracował, bo przecież dzisiaj 1-szy Maj, Święto Pracy!

Ludzie zbiorą się tylko przy swych codziennych warsztatach pracy, w fabrykach, biurach, instytucjach, aby wyruszyć stąd zwartym szykiem na wyznaczone miejsca zbiórek i wziąć gremialny udział w manifestacji pierwszomajowej.

Powoli zapełniają się trzy największe place Łodzi: Plac Zwycięstwa, Plac Niepodległości i Plac Barlickiego. Tłumy gromadzą się również w czwartym miejscu zbiórki — na placu przy zbiegu Alej Kościuszki i Bandurskiego.

Nieprzerwanym potokiem płynie fala ludzka. Od strony Bałut, Widzewa, Chojen, Kozin i Rudy Pabianickiej. Wszyscy ubarni są odświętnie, na wszystkich twarzach maluje się wielka radość. Mienią się szkarłatem liczne transparenty. Czerwień spływa z pięknie udekorowanych budynków. Jeszcze nigdy miasto nasze nie było tak wspaniale udekorowane!

* * *

Już niedługo rozpoczną się zgromadzenia manifestacyjne na placach rejonowych. Wygłoszone będą przemówienia, transmitowane przez Polskie Radio za pomocą zainstalowanych w kilkunastu punktach miasta megafonów. Przemawiać będą przedstawiciele organizacji zawodowych, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, SL i Związku Młodzieży Polskiej.

Wiece potrwają około pół godziny, poczem uczestnicy wyruszą szóstkami w kierunku ulicy Piotrkowskiej, gdzie przy zbiegu ulicy Marsz. Stalina i Bandurskiego połączą się w jeden wspólny, wielki pochód, który przeciągnie magistralą miasta w kierunku Pl. Wolności.

Maszerować będziemy 18-tkami, aby zająć całą szerokość jezdni i zademonstrować siłę, tężyznę i zwartość klasy pracującej!

* * *

Rozmach przygotowań, powszechny entuzjazm, jaki towarzyszył pracy ludności Łodzi, utwierdza w przekonaniu, że przebieg dzisiejszego święta będzie imponujący i przyćmi swą wspaniałością wszystko, co miasto nasze kiedykolwiek widziało i przeżywało.

Bo też nigdy dotąd nie mieliśmy okazji do tak wielkiej radości, jak obecnie. Postępująca szybko odbudowa kraju, poprawiający się powoli, ale stale dobrobyt najszerszych rzesz ludności, nie powstrzymany marsz do uprzemysłowienia i socjalizacji kraju pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — napełniają każdego patriotę radosnym wzruszeniem i zadowoleniem oraz głęboką wiarą w szczęśliwą przyszłość! (o)

Imprezy i zabawy
po zakończeniu manifestacji 1-Majowej

Po zakończeniu manifestacji pierwszomajowej do późnego wieczora będą się odbywały w mieście rozmaite imprezy i zabawy, celem uświetnienia dnia dzisiejszego.

W godzinach popołudniowych czynne będą wszystkie kina, przyczym za okazaniem legitymacji związkowej każdy będzie mógł nabyć **ulgowe bilety w cenie 25 i 35 złotych.** Również po ulgowych cenach dają dziś przedstawienia dla świata pracy **teatry łódzkie.** W teatrze WP ujrzymy „Młodą Gwardię" Fadiejewa, w „Melodramie" „Zięcia pana Poirier", w Teatrze Powszechnym — „Dwa Teatry", w K. eralnym — „Gwiazdę Stevensona" itd.

Prawdziwą atrakcją będą zabawy ludowe. Pierwsza o godz. 16-tej rozpocznie się w parku Helenowskim z udziałem orkiestry b-ci Łopalewskich. Na zabawie wystąpią popularni artyści, jak: Hanka Brzezińska, Hanka Bielicka oraz Karol Hanusz.

Na godz. 17-tą zapowiedziano zabawę ludową na **Placu Wolności.** I tutaj zobaczymy popularnych artystów scen łódzkich. Do tańca zaś przygrywać będzie orkiestra MZK i PZPB Nr 2.

Trzecia zabawa ludowa rozpoczyna się o 17-tej na Pl. Niepodległości. Z bogatym programem artystycznym wystąpią najlepsze zespoły świetlic łódzkich. Aż cztery orkiestry grać będą do tańca!

W późniejszych godzinach wieczornych wyświetlane będą filmy na wolnym powietrzu (Bałucki Rynek i Rynek Czerwony), zaś na Pl. Niepodległości odbędzie się atrakcyjny pokaz ogni sztucznych. (k)

Wczorajsza Akademia w Teatrze W. P.
SIŁY POSTĘPU
pokrzyżują awanturnicze plany imperialistów, reakcji międzynarodowej i kapitału! — oświadczył gen. Ochab

Uroczystości pierwszomajowe rozpoczęły się w Łodzi wczoraj wieczorem trzema wielkimi akademiami w teatrach WP, Powszechnym i w Filharmonii oraz licznymi zgromadzeniami w zakładach pracy, instytuacjach i organizacjach społecznych.

Centralna akademia, zorganizowana przez Obywatelski Komitet Obchodu Święta 1 Maja, odbyła się w pięknie udekorowanym Teatrze Wojska Polskiego przy udziale przybyłego do naszego miasta zastępcy członka KC PZPR, I wiceministra Obrony Narodowej, gen. broni, Ochaba.

W niezwykle podniosłym nastroju akademię zagaił przewodniczący OKZZ, Widawski. Zgromadzeni wstają z miejsc intonując Międzynarodówkę. Rozlegają się okrzyki na cześć odrodzonego Wojska Polskiego, na cześć Prezydenta Bieruta.

Wiceminister Ochab wygłosił referat o sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, zatrzymując się specjalnie nad podstawowym hasłem, pod którym klasa robotnicza na całym świecie i w Polsce obchodzi w tym roku Święto 1 Maja — nad zagadnieniem walki o pokój.

— Po raz pierwszy — podkreśla mówca — zjednoczona polska klasa robotnicza nosić będzie w tym roku w pochodzie swe czerwone, bojowe sztandary obok okrytych chwałą sztandarów Wojska Polskiego, bohaterów Lenino i walk nad Odrą i Nysą!

Polska Ludowa i jej wojsko stoją niezachwianie za głównym orędownikiem o pokój światowy, za Związkiem Radzieckim (okrzyki na sali: „Niech żyje Józef Stalin!"), ZSRR i siły postępu pokrzyżują awanturnicze plany antyradzieckie niedobitków imperializmu, reakcji międzynarodowej i kapitału!

Długie są języki propagandy imperialistycznej, ale ręce ich są zbyt krótkie, by móc narzucić setkom milionów ludzi swoją wolę i wpędzić ich w nową, krwawą rzeź. Walkę o pokój wygramy bez wojny wytężoną twórczą pracą i siłą wpływów socjalizmu i demokracji ludowej, budujących ustrój sprawiedliwości społecznej. Prosty rachunek sił wykazuje, że przewaga jest po naszej stronie.

Min. Ochab zakończył swe przemówienie następującym okrzykiem: Niech żyje czerwona Łódź, miasto bohaterskiej pracy i walki!

Odegraniem Międzynarodówki zakończono część oficjalną akademii W części artystycznej odegrana została sztuka Fadiejewa „Młoda Gwardia".

Brawo, kolejarze!

Ani minuty opóźnienia!

Ruch pociągów został wydatnie usprawniony, dzięki sumienności i wysiłkom pracowników DOKP

— Uwaga, uwaga! Pociąg z Jeleniej Góry wiedzie na tor drugi peronu trzeciego!

Pasażerowie oczekujący na dworcu Łodzi Kaliskiej spoglądają na zegarki.

— To ci dopiero, ani minuty opóźnienia... mówi z podziwem stojący opodal robotnik i zadowolony mocno ściska rękę swego towarzysza w kolejarskiej czapce.

— A co byś chciał... Zawsze chodziły punktualnie, a teraz przed 1 Maja to już nie do pomyślenia, aby było jakieś opóźnienie. Owszem, może się jeszcze czasem i to przydarzyć, ale tylko z jakiejś ważnej przyczyny. Postanowiliśmy bowiem w ramach naszych zobowiązań 1-majowych usprawnić do maksimum punktualność biegu pociągów, a prócz tego zwiększyć obrót wagonów, usprawnić służbę konduktorów, zmniejszyć postoje na bocznicach, powstałe właśnie wskutek niepunktualności...

„Pospieszny" z Jeleniej Góry już dawno odszedł. Na peron wjeżdżają coraz to nowe pociągi, przesuwane po szachownicy rozkładu jazdy setkami rąk i umysłów dyżurnych ruchu, zawiadowców, ustawiaczy zwrotnic, kontrolerów, maszynistów itp.

Na stacji Widzew ustawiacz Kazimierz Gisgier przeciera chustką czoło i jeszcze raz sprawdza, czy aby wszystko jest tak jak potrzeba. Za chwilę przeleci kurier z Warszawy. Zaraz po nim obładowana towarówka. **Ob. Gisgier należy do tych, którzy najsumienniej wywiązali się ze swych zobowiązań 1-majowych. On to wraz ze swym zespołem wyciągnął 175 proc. normy w sprawnym formowaniu pociągów towarowych.**

Prócz niego na wyróżnienie zasługują: **Ordyński, Sokołowski i Kowalczyk, Jan Grzelak—robotnik ze służby mechanicznej Parowozowni Łódź-Kaliska, Walczak — kierownik robót Parowozowni, Karol Gertner — kowal,** przodownik i racjonalizator stacji **Łódź Kaliska, Tadeusz Joppe—robotnik parowozowni Słotwiny, który osiągnął rewelacyjny wynik 307 proc. normy, Marian Piekielny — dyżurny ruchu Karsznice, z niezwykłą precyzją czuwający nad biegiem pociągów na swoim odcinku i wielu, wielu innych, któ..ch nie sposób tu wyliczyć.**

W ramach zobowiązań dotyczących oszczędności wymienić **należy maszynistę Bronisława Bąka z parowozowni Słotwiny, oraz jego pomocnika Adama Wachowicza, którzy w akcji oszczędności osiągnęli 124 proc. normy, a także maszynistę Stanisława Piechotę i Jana Nastarewicza.**

Czy to już wszyscy? Ale skądże? Jest ich bardzo dużo, zobowiązania bowiem 1-majowe w kolejnictwie są natury zespołowej i obejmują 80 proc. wszystkich zatrudnionych na terenie okręgu I Związku Zawodowego Kolejarzy. **Dzięki im wszystkim właśnie za 1 kwartał okręg łódzki dał państwu ponad 188 milionów oszczędności!**

Bezpieczeństwo jazdy, czystość w wagonach, sumienna obsługa konduktorska, kilkadziesiąt nowowyremontowanych wagonów pasażerskich, parowozów i składów pociągów towarowych — **oto rezultat sumienności i obywatelskiej pracy naszych kolejarzy!** (kr)

Zdradziły go białe skarpety...

Bestialski młodzian z Hitlerjugend

aresztowany na ulicy Rzgowskiej

Powszechną uwagę przechodniów zwracał na ulicy Rzgowskiej młodzian w szarej kurtce i krótkich spodenkach. Nie było by w tym nic osobliwego, ale uwagę przede wszystkim przykuwały **białe skarpety, takie same, jakie podczas okupacji nosiła młodzież hitlerowska.**

Nagle jeden z przechodniów przyjrzał mu się bliżej:

— Tak. Nie ulega kwestii, to on...

Młodziana zatrzymano, poznano bowiem w nim mieszkańca Chojen (ul. Marszałkowska), który podczas okupacji należał do Hitlerjugend, a przede wszystkim zapamiętano jego bestialstwa w stosunku do Polaków, których bił przeważnie przed kinem „Roma".

Nazywa się Beno Diesner. Urodził się 4 marca 1923 r. w Łodzi. Rodzice jego posiadali domek na Marszałkowskiej i dobrze byli znani mieszkańcom Chojen.

Zeznania, złożne przez oskarżonego, świadczą o jego awanturniczej przeszłości. Podczas okupacji — w 1942 r. ukończył niemieckie gimnazjum handlowe w Łodzi. **Należał, naturalnie, do Hitlerjugend, później ukończył kurs wojskowy (NSKK).** Z kolei powołano go do wojska i wcielono do marynarki. Służbę odbywał na jednym z krążowników niemieckich. W dalszym etapie służby został wzięty do niewoli angielskiej pod Tobrukiem. W 1945 r. zwolniono go z obozu jeńców. Jakoż zatęsknił do Polski. Przyjechał w jednym z transportów jako rzekomy Polak. **Nie omieszkał zmienić nazwiska. Legitymował się fałszywymi dokumentami występując, jako Bronisław Benc.**

Wrocław, Jarosław, Gliwice — oto miasta, w których kolejno popasał. Wreszcie ocknął się w Łodzi.

Zapytany, dlaczego bił Polaków, odpowiedział:

— Wtedy, przed kinami, należało mówić po niemiecku.

Zatrzymanym zajęły się władze śledcze. (mp)

Na zabawę ludową!...

W niedzielę na ławeczce w parku słychać stłumiony szept:

— Pani Antoś, jak ciocię kocham, strasznie mi pan Józka przypomina...

— Tak?... A kto to był?...

— Mój dawny narzeczony... Ułan jak się patrzy.

— Takim do niego podobny?...

— Do niego wcale, tylko do jego konia.

* * *

Pan Bąbelek źle się czuje ostatnio, więc się udał po poradę do lekarza Ubezpieczalni. Lekarz zbadał go, zapisał lekarstwo i rzekł:

— Następny!

Pan Bąbelek stoi jeszcze przy drzwiach.

— A jak tam z moim sercem, panie doktorze? — pyta.

— Nie martw się pan — odpowiada lekarz — do końca pańskiego życia wytrzyma.

* * *

Ferdek spotyka swą głuchawą ciotkę, która ma dużo pieniędzy, ale jest bardzo skąpa.

— Ciotuniu — powiada do niej — pożycz mi 1000 złotych!

— Nie słyszę — odpowiada ciotka. — Powiedz mi do lewego ucha...

— Dobrze... Ciotuniu, pożycz mi 2000 złotych!

— To już lepiej wróć do tamtego ucha!

* * *

Na dworcu stoi trzech jegomościów. Pociąg już rusza. Dwóch zdążyło jeszcze wskoczyć w ostatniej chwili przy pomocy konduktora, który wciągnął ich siłą. Trzeci pozostał na peronie z walizeczką i smutnie zwieszoną głową.

— Czego się pan martwi?! — pociesza go zawiadowca. — Jutro o tej porze ma pan znowu pociąg.

— Ja wiem — odpowiada pasażer — to głupstwo. Ale tu chodzi o coś innego: — przecie ja miałem jechać, a tamci dwaj tylko mnie odprowadzali!

* * *

Pan Bąbelek wzywa właściciela restauracji.

— Panie, cóż to za kpiny? Zamówiłem zupę rakową i nie znajduję w niej ani śladu raka!

— Bardzo pana przepraszam — odpowiada uprzejmie właściciel restauracji. — Ale jak pan dostaje na przykład, zrazy a la Nelson, to czy pan koniecznie musi w nich znaleźć kawałek admirała Nelsona?...

Kradzione nie tuczy!

Echa afery aleksandrowskiej

W Sądzie Okręgowym ożyły echa pamiętnej sprawy kradzieży przędzy w PZPDz. w Aleksandrowie, której sprawcy zostali już osądzeni przez Sąd Doraźny i skazani na kary długoletniego więzienia.

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych odbiorcy skradzionej przędzy — właściciele prywatnych fabryk: Józef Urbaniak, Czesław Zentara, Józef Sobczak, Józef Malinowski, Kazimierz Niewiadomski, Stanisław Juszczak i Wiktor Lewandowski.

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na 1 rok więzienia oraz po 20.000 zł. grzywny.



70)

Dzielny Omar nie długo cieszył się odpoczynkiem w zielonej oazie. Rana, którą otrzymał w bitwie pod bramą, otwarła się znowu, zaczęła się jątrzyć i po wielu nocach cierpień chory wyzionął ducha.

Zrozpaczeni jego towarzysze wznieśli mu kamienny grobowiec, którego ruiny do dzisiejszego dnia stoją w oazie i zaprzysięgli sobie, że teraz, kiedy zabrakło dzielnego ich wodza, nigdy nie wezmą do ręki tego, co prócz Omara, kochali najbardziej: swoich mieczy.

Opodal oazy Seff ciągnie się wielki wąwóz, w którym znajdowało się parę grot. Rycerze w wielkiej tajemnicy złożyli tam wszystkie swoje zbroje, cały swój oręż, zakryli głazem wejście i, ubrawszy się w szaty pielgrzymów, ruszyli na wschód w stronę Mekki, ażeby pomodlić się u grobu Proroka.

Nie wiadomo, co się z nimi stało, albowiem nigdy już więcej nie wrócili do oazy Seff. Jako pamiątka ich pobytu został tylko kamienny grobowiec, zwany „grobem świętego szeika" oraz opowieść o stu zbrojach i stu mieczach, ukrytych w podziemnej pieczarze. Że jednak straszne przekleństwo dotknąć miało tych, którzyby poszukiwali tamtego skarbu, nikt nie ważył się zaglądać do wąwozu zwanego „Wąwozem żelaznej tajemnicy". Tylko może sto lat temu jakiś śmiałek, nazwiskiem Hassan, bawił podobno w pieczarze, odnalazłszy jej wejście. Widziano nawet w jego rękach garść drogich kamieni, jednakże bezbożnik tamten zginął w sposób zagadkowy, a starzy z plemienia twierdzili, że pochłonęła go ziemia...

Tu opowiadający przerwał na chwilę swoją opowieść i wyjął z papierośnicy nowego papierosa.

Kapitan Toporski, który znał sztukę milczenia i nie przerywał Strzelmirskiemu, teraz, podając mu zapałkę zauważył:

— Historia, jaką mi pan opowiedział, była naprawdę bardzo interesująca. Można by na tym tle osnuć uroczą, romantyczno - historyczną powieść, nie rozumiem jednak, w jaki sposób łączy się ona ze sprawami, które chciał mi pan wyjaśnić...

— Zaraz to panu wytłumaczę! — uśmiechnął się Strzelmirski i ciągnął dalej:

— Przyszło mi wówczas do głowy, że w historii, opowiedzianej mi przez Fahirę, tkwić może dużo prawdy, że zaś w okresie tym zaprzyjaźniłem się jeszcze mocniej z podporucznikiem Hansem von Ostenstrom, zwierzyłem się przed nim ze swoich przypuszczeń.

— Może w tym wąwozie są rzeczywiście ukryte skarby? — dowodziłem, a Ostenstrom zgodził się ze mną, że wartoby (naturalnie w największej tajemnicy) zbadać teren

Mając sporo czasu wymykaliśmy się z oazy i zaczęliśmy buszować w „Wąwozie żelaznej tajemnicy".

Nie tak prędko jednak znaleźliśmy właściwy ślad. Wreszcie pewnego wieczora zauważyłem na powierzchni ściany głaz bardziej foremny niż inne, co utwierdziło mnie w przypuszczeniu, że właśnie on kryje pieczarę, o której wspominała mi Fahira.

Dwa dni potem, wziąwszy kilofy, latarki elektryczne i sznury, przyszliśmy tam znowu.

Kosztowało nas nie mało trudu, zanim wreszcie uporaliśmy się z wielkim głazem, w końcu jednak kamień ustąpił i oto ujrzeliśmy ciemny, ogromny loch. Z zachowaniem wszelkich ostrożności, trzymając w jednej ręce broń, a w drugiej elektryczne latarki, weszliśmy do środka i zaraz potem stanęliśmy oszołomieni tym, cośmy ujrzeli.

W niepewnym świetle naszych latarek — w wielkiej grocie podziemnej połyskiwały ustawione rzędem staroświeckie, maurytańskie zbroje, tarcze, hełmy, włócznie, kindżały, sajdaki pełne strzał, łuki i średniowieczne miecze.

Broń ta była tylko żelazna, ale stanowiła prawdziwy skarb. Każda taka misiurka, każda stalowa kolczuga, każda ostroga była antykiem, za który złotem zapłaciliby nam kolekcjonerzy starych zbroi i kustosze muzeów, tak więc staliśmy się nagle ludźmi bardzo bogatymi.

Przeglądaliśmy kolejno okrągłe tarcze, ważyliśmy w rękach kute z przedniej stali hełmy, badaliśmy końcami palców ostrość antycznych kling. Zauważyliśmy też, że z niektórych bardziej efektownych mieczów wyłupane były, zdobiące ich głowice i pochwy, kamienie: czyli, że prawdziwa była opowieść Fahiry o Hassanie, który ongiś zbadał tajemnicę tej pieczary. Hassan zrabował łatwe do uniesienia kleinoty, zostawił natomiast ciężkie żelazo, które jednak i tak posiadało niesłychaną wartość.

Właściwie powinniśmy zameldować o tym odkryciu swojej komendzie, która z kolei sprowadziłaby tutaj specjalną komisję archeologów, ci zaś przejęliby żelazny skarb na rzecz muzeów francuskich My jednak, jako cudzoziemcy, uważaliśmy, że mamy do spadku po rycerzach walecznego Omara tyle prawa, ile rząd francuski i postanowiliśmy na razie tajemnicę tę zachować dla siebie.

Z tych wszystkich świetności, jakie znajdowały się w grocie, wzięliśmy tylko jeden: poniewierający się obok najświetniejszej ze zbroic pierścień z wielkim turkusem (który potem ofiarowałem Fahirze) i opuściliśmy podziemie.

Bardzo starannie zawaliliśmy otwór kamieniem, przysypaliśmy go piaskiem i idąc w stronę oazy, zastanawialiśmy się nad dalszym planem działania.

Von Ostenstrom był ode mnie bardziej rzutki i pomysłowy.

Nie śpieszyło nam się, ażeby momentalnie skorzystać ze swego odkrycia, wychodziliśmy bowiem z założenia, że jeśli żelazny skarb leżał spokojnie w pieczarze sześćset czy siedemset lat, może tu spoczywać jeszcze i parę dalszych lat, my zaś mieliśmy w tej chwili związane ręce służbą, tak że trudno nam było przedsięwziąć coś bardziej decydującego.

Von Ostenstrom podpisał przed rokiem kontrakt, zobowiązując się do dalszej służby w Legii, tak że wolny był dopiero za cztery lata, ja natomiast kończyłem służbę już za dwa lata. Postanowiliśmy więc zaczekać i kiedy Ostenstrom opuści Legię, zorganizować na własną rękę wyprawę do oazy Seff i wydrzeć „Wąwozowi żelaznej tajemnicy" jego skarb

(D.c.n.)

To nie baśń z tysiąca i jednej nocy

- to 1001 obrabiarka!

Wielkie święto robotników Mech. Zakładów im. Strzelczyka

Któż go nie znał? Zawsze cichy, spokojny, pracował w pocie czoła w palącej płuca atmosferze odlewni. Milczący przy robocie, płonął żarem słów gdzie indziej. Tam, w zacisznej izdebce na poddaszu zapalał się, porywał swym uczuciem krąg słuchających go i wpatrzonych weń robotników.

Dobry patriota, człowiek czynu, nie zawahał się przed niczym, gdy chodziło o „sprawę". Nawet, gdy ta wezwała go na dalekie, gorące pola Hiszpanii, gdzie rodzący się teror faszystowski zostawiał za sobą krwawe ślady. Pola te były mu bardzo drogie. Zasłane były bowiem grobami nie tylko braci Hiszpanów, lecz i mogiłami najlepszych synów Polski.

Los nie pozwolił mu doczekać takiej Polski, o jakiej marzył. Poległ śmiercią bohatera.

Był to Józef Strzelczyk...

*

Dzisiaj robotnicy fabryki im. Józefa Strzelczyka pracują już w innych warunkach. Spełniły się przepowiednie ich duchowego przywódcy, kolegi przy wspólnym niegdyś warsztacie pracy.

To już nie „John". To nie głodowe płace. Wszyscy to rozumieją. Inaczej też zdają się zgrzytać pilniki, inaczej syczy roztopione żelazo i szumi tokarnia. Inny też jest wynik pracy starych robociarzy - metalowców.

Dzisiaj bowiem mogą z dumą spoglądać na swoją „tysiączkę". Ale tysiączna obrabiarka, wyprodukowana w Polsce Ludowej przez Zakłady Mechaniczne im. Józefa Strzelczyka, nie jest tylko jubileuszową sumą zgłoszonych do ekspedycji maszyn, lecz wykładnikiem wciąż rosnącej siły wytwórczej całej załogi. W niej tylko należy szukać źródła dzisiejszych sukcesów.

Zrozumieli oni bowiem, że warunkiem uprzemysłowienia kraju jest posiadanie środków produkcji. A obrabiarka jest jedną z maszyn, przy pomocy których można produkować inne maszyny!

*

Od godziny już obserwuję tych „diabłów", jak powszechnie nazywa się grupę przodownika pracy Władysława Do-



Przodownik pracy, Józef Wasiak, jeden z członków „diabelskiej" załogi...

rucha. A im dłużej na nich patrzę, tym trudniej jest uwierzyć, że człowiek może aż tak szybko pracować. Przecież wszystko im się w ręku „pali".

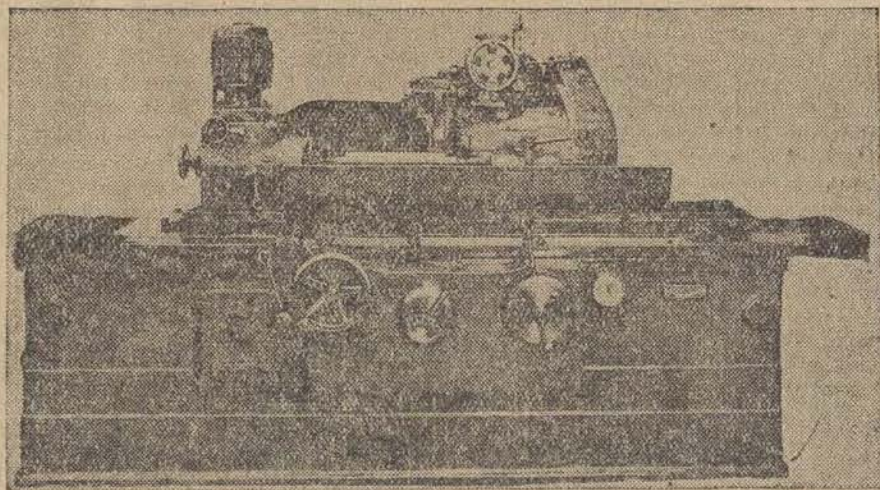
Władysław Doruch, jak legendarny Mefistofeles, „wyczarowuje" wraz ze swymi „diabłami" coraz nowe części do tysiącznej obrabiarki. Zalany potem, uwija się po hali, strzegąc pilnie swej roboty. Wszędzie go pełno.

— Majster, gdzie listwy? Wy się tam grzebiecie, a tu już trzeba kończyć!

— Wasiak, sanki dobrze dopasowane? Bo jak nie, to ci je poprawię...

Robota idzie piorunem. I powiedzcie czy to nie diabły? Bo któż inny wykonałby cały suport dolny w ciągu czterech godzin, gdy normalnie potrzeba na to całego dnia pracy?...

Tak było przy tysiącznej obrabiarce. I dlatego zamiast wykończyć ją, jak początkowo planowano, dnia 9-go maja — robotnicy „Strzelczyka" mogli ją oddać Państwu w 1-Majowym darze...



Tak oto wygląda „dostojna jubilatka"...

- Skąpane w promieniach słońca olbrzymie podwórze fabryczne wypełniło się mrowiem ludzkim. Załoga Strzelczyka zaprosiła na dzisiejszą uroczystość robotników innych fabryk, chłopów oraz dzieci ze szkoły, którą się zakłady opiekują.

Nie było to pozbawione głębokiej myśli. Z robotnikami łączy bowiem załogę „Strzelczyka" braterstwo wspólnego warsztatu pracy, z chłopami — wspólna droga w sojusz robotniczo-chłopskim, wszyscy razem natomiast pracują dla swych dzieci, pragnąc im stworzyć nowe życie, nową i szczęśliwszą przyszłość.

Do łańcucha tego dołącza się również wojsko. Robotnicy „Strzelczyka" zawarli bowiem w 1945 roku głęboką przyjaźń z 2-gim sudeckim pułkiem czołgów, który w pogoni za uciekającym wrogiem znalazł się wtedy w naszym mieście.

Przyjaźń ta trwa do dziś. Wyrazem jej są dwa sztandary, wręczone jednostce czołgistów przez załogę „Strzelczyka".

* * *

— Wasza fabryka — mówi I wiceminister Obrony Narodowej gen. Ochab — to stara twierdza ruchu robotniczego. Tutaj wyrastali świadomi swej przynależności klasowej działacze robotniczy, stąd ruszyli wszędzie, gdzie tylko toczył się słuszny bój o sprawiedliwość społeczną. W nowych warunkach nie żyjecie tylko z procentów starej sławy. Potrafiliście dowieść, że jesteście godnymi synami Polski, o którą przez wiele lat walczyliście!

Jednakże okłamaliście mnie. Przyjechałem do Was na uroczystość wyprodukowania 1000-ej obrabiarki. Dowiaduję się jednak, że wyprodukowaliście ich nie 1000, lecz 1001.

Okłamywano nas kiedyś „baśniami z 1000 i jednej nocy". W dniu dzisiejszym jednak liczba ta ma dla mnie zupełnie inny sens i dlatego życzyłbym sobie, by takich „kłamstw", jak wasze, było w Polsce jak najwięcej!...

S. K.

W. Łodzi szkoli się... marynarzy!

Junacy uczą się żeglugi

Młodzież robotnicza odbuduje przystań w parku 1 Maja

Zorganizowany przez komendę wojewódzką „Służby Polsce" kurs przysposobienia marynarskiego młodzieży pracuje „pełną parą".

Postępy junaków i junaczek, przysposabiających się do pracy w żegludze są doskonałe... albowiem program kursu jest bardzo zajmujący. Poza zagadnieniami morskimi, dotyczącymi budowy jachtów i sygnalizacji wykładane są przedmioty takie, jak nauka o Polsce Współczesnej itp. Wśród kursantów wyróżnili się w ostatnim czasie Zofia Barik, Kazimierz Pilawski, Włodzimierz Pilawski, Staszelis, Piotrowski i wielu innych.

W sezonie letnim, w ramach kursu, junacy będą się uczyć pływania, wiosłowania i żeglugi. Nauka odbywać się będzie w przystani wioślarskiej w Parku 1 Maja (w Rudzie Pabianickiej), którą hufce SP odbudują własnymi siłami w ramach czynu majowego. Do użytku kursantów oddane będą szalupy 10-wiosłowe, kajaki i inny tabor wodny.

Kursanci, w większości młodzież robotnicza, wyjadą w okresie ferii letnich na kursy szkoleniowe na wybrzeże morskie oraz n malownicze Jeziora Mazurskie, gdzie pogłębią swoją wiedzę o żegludze.

Nieuczciwa konkurencja

Pan Onufry Kiszka, dozorca dużej, czynszowej kamienicy przy ul. Kilińskiego, nie narzekał na los. Bo też nie było czego. Mimo już dość podeszłego wieku, cieszył się jeszcze dobrym zdrowiem, a i materialnie powodziło mu się całkiem nieźle. Pensja nie była wprawdzie zbyt wysoka, za to sympatyczny dozorca dorabiał sobie na boku. To przywiózł lokatorowi węgiel do piwnicy, to zreperował kran, to oblepił gliną dymiący piec. Poważną pozycję po stronie dochodów stanowiły również datki od lokatorów za otwieranie bramy, czyli t. zw. pospolicie szpera. Trzeba bowiem uświadomić sobie, że dom powierzony opiece pana Kiszki zamieszkuje zgórą 80 lokatorów!

Aliści od pewnego czasu dozorca zwrócił uwagę, że wpływy z tytułu szpery zaczęły się raptownie kurczyć. Zdarzało się, że w ciągu całej nocy alarmowano go dwa, trzy razy, podczas gdy doniedawna jeszcze zrywał się po dwadzieścia i więcej razy.

— Nic innego, tylko likatory powariowali — zakonkludował pan Kiszka. — To wszystko bez te propagande antyalkoholową. Tera człowiek boi się podchromolić, żeby mu zastrzyków nie zrobili i do domu przychodzi kłaść się razem z kurami.

Nie wiedział jednak poczciwiec, że przyczyna raptownego spadku dochodów była zupełnie inna...

Któregoś dnia, gdy udał się do lokatora na trzecie piętro po klucz od góry, ten oświadczył:

— Klucz?... Przecież już onegdaj oddałem go waszemu nocnemu zastępcy...

— Nocnemu zastępcy?... — zdumiał się z kolei dozorca. — Jakiemu zastępcy?...

— No temu, co nam wszystkim otwiera bramę od paru tygodni!...

W dozorcę jakby piorun trzasł. W pierwszej chwili nie mógł zrozumieć o co chodzi, ale powoli wszystko mu się rozjaśniło w głowie. Nic innego, tylko jakiś lokator podrobił sobie klucz od bramy i zabiera mu szperę. Ale skąd ten lebiega wie kiedy wstawać? I kto to jest?

Przebiegł pamięcią wszystkich swoich lokatorów i uderzył się pięścią w czoło. Tak, to nikt inny tylko ten elektrotechnik, którego sam wpuścił do dawnej stróżówki w bramie, odremontowując mu to pomieszczenie!

„O zemsto, tyś jest rozkoszą bogów" — powiedziałby niewątpliwie pan Kiszka, gdyby był poetą. Ale że nim nie jest, wrzasnął tylko: „Czekaj, łachudro jedna, ja ci dam własnego dozorcego kantować!" Po czym pomknął do bramy.

Pan Grzegorz Koklusz był w domu. Leżał na łóżku i chrapał, aż się ściany trzęsły. Dozorca bystrym wzrokiem ogarnął pokój. Od razu zauważył metalowy krążek dzwonka, a pod nim dwie zielone szpulki. Tuż przy łóżku wisiała na ścianie jakaś tajemnicza deseczka z wskazówką do przesuwania. Z jednej strony widniały litery „Dz", z drugiej „Ja".

Pan Kiszka chociaż nie kończył kursu elektrotechnicznego w lot wszystko skapował. Monter zainstalował u siebie dodatkowy dzwonek, taki sam jak u niego w mieszkaniu. Dzięki zaś tajemniczej strzałce mógł sprawić, że zależnie od jego woli dzwonek dzwonił to w jego mieszkaniu, to w dawnej stróżówce. I to jeszcze zrozumiał, że monter umyślnie nad ranem przestawiał dzwonek na jego mieszkanie, bo sam już był tak zmęczony otwieraniem bramy, że musiał się przespać.

Nienawiść zamroczyła go kompletnie. Przed oczyma zawirowały mu banknoty, które lokatorzy tamtemu wciskali w łapę od szeregu tygodni. Ryknąwszy jak zraniony bawół, skoczył do ściany i jednym pociągnięciem wyrwał deseczkę wraz z cegłą, po czym ulokował ten balast na czuprynie ciągle chrapiącego montera. Widząc zaś, że ten zaczyna się budzić — wsadził mu jeszcze na głowę pokaźnych rozmiarów donicę z oryginalną palmą włoską, którą był otrzymał w spadku po jednym Niemcu.

Pan Kiszka za namową swej małżonki wystąpił jednocześnie do sądu, skarżąc pana Koklusza o odszkodowanie za poniesione przez niego straty materialne oraz za obrazę. Bo litery „Dz" na deseczce zrozumiał jako skrót pogardliwego słowa „dzwoniec", obrażającego jego zawód. Z tego jednak zarzutu pan Koklusz będzie mógł się łatwo oczyścić. Powie, że „dz" w języku fachowym oznacza po prostu — dzwonek. (och)

Złodzieje ubrań

skazani na więzienie

W nocy z 26 na 27 czerwca ub. r. w Oddziale Krawieckim Sp. U[illegible]i Akademickiej (ul. Nowotki 34) dokonano kradzieży dużej ilości niewykończonej garderoby oraz trzech głowic od maszyn. W dwa dni po dokonanej kradzieży zatrzymano w Warszawie na Zieleniaku Henryka Koneckiego w chwili, gdy „przehandlowywał" jedno ze skradzionych ubrań.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do ujęcia 8-osobowej grupy, rekrutującej się bądź z bezpośrednich sprawców kradzieży, bądź też z paserów. Zdołano odebrać od zatr[illegible]anych część niesprzedanych jeszcze ubrań oraz głowice.

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym: Zdzisław Palpuchowski, Władysław Kow[illegible]zyk, Stefan i Henryk Koneccy, Henryk Krucki, Bolesław Kulej, Czesław Fita, Mieczysław Grzegorzewski i Wacław Zawisza. Sąd wymierzył oskarżonym kary w granicah 1 do 3 lat więzienia. Niektórzy zostali również skazani na karę grzywny. Fitę i Zawiszę uniewinniono. (p)

K I N A

ADRIA — „Siedmiu Śmiałych"
BAŁTYK — „Skarb"
BAJKA — „Muzyka i Miłość"
GDYNIA — Progr. Akt. Kraj. i Zagr. Nr 18
HEL — „Dżulbars"
MUZA — „Słońce Wschodzi"
POLONIA — „Dwaj Panowie F"
PRZEDWIOŚNIE — „Wiosna"
ROBOTNIK — „Cztery Serca"
ROMA — „Śluby Kawalerskie"
REKORD — „Dzieci Kpt. Granta"
STYLOWY — „Nowe Pokolenie"
ŚWIT — „Daleka Droga"
TATRY — „Czekaj na mnie"
TĘCZA — „Panna bez posagu"
WISŁA — Człowiek z karabinem"
WŁÓKNIARZ — „Przeczucie"
WOLNOŚĆ — „Ostatni Mohikanin"
ZACHĘTA — „Czwarty Peryskop"
dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kina wzbroniony

A było to tak...

Prezes związku sądowników wspomina dawnę, zamierzchłe dzieje

— Darmo jeść nie dali. Ojciec umarł, a matka pracowała w fabryce Poznańskiego. Co miała zrobić ze mną — 4-letnim chłopcem? Oddała mnie na wieś pod Częstochowę. Musiałem paść — krowy. Godzina 4—5 rano budzili i wyganiali w pole. Zimna rosa, zimno na bosaka. W piętach od popękania miałem głębokie bruzdy. Bolało...

— Prezesie — przerywa ktoś rozmowę — gdzie ustawić fortepian?

— Chwileczkę...

Jan Małicki, były woźny sądowy, obecnie prezes Okręgowego Związku Pracowników Sądowych i Prokuratorskich i jednocześnie wice prezes Zarządu Głównego, raz po raz odwoływany do niezliczonych spraw, znowu przerywa opowiadanie. Za chwilę jest w podziemiach gmachu Sądu Okręgowego.

— Tu — wskazuje — tu stanie fortepian.

Jeszcze ostatni rzut oka i wreszcie kiwa głową z zadowoleniem.

W ramach Czynu 1-Majowego, nakładem pracy całego zespołu, oddana zostaje do użytku członków piękna świetlica, czytelnia i obszerna jadalnia. Ściany zdobi odpowiedni dobór obrazów. Wzrok przykuwa olbrzymia mapa plastyczna Polski. Ponure doniedawna sutereny—przedzierzgnęły się w estetycznie urządzone sale.

Ktoś niecierpliwy zasiadł do fortepianu. Rozbrzmiewają tony rewolucyjnej pieśni. Skośnie padające promienie zachodzącego słońca tworzą nastrojową oprawę udekorowanych kwiatami sal.

— Niechże pan opowiada dalej—prosimy.

— To jeszcze nie wszystko. W ramach Czynu zostaje uruchomiona Sekcja Sportowa, Sekcja Plastyczna pod kierownictwem wybitnych fachowców. Sekcja społeczno-dyskusyjna rozporządza już zespołem doborowych prelegentów i uświadamianie obywatelskie trwa w pełni.

— Ale o sobie. Niech pan opowie, jak się skończyło smutne dzieciństwo i jak było dalej? Jak się stało, że wybrano pana na prezesa Związku?

— Cóż dzieciństwo miałem twarde. Przyszło nieszczęście. Pas transmisyjny oberwał matce rękę. Miałem wtedy 8 lat. Abym dostał pracę w fabryce, w szpularni, musiałbym być o dwa lata starszy. Za dwa ruble matka tę sprawę załatwiła z rewirowym.

Później musiałem uciekać z kraju przed aresztowaniem. Należałem do lewicowej organizacji młodzieżowej. W latach 1908 —1912 przebywałem w Niemczech, Francji i Danii. Tam naprzemian orałem wołami, pracowałem jako murarz i znowu orałem. W 300-lecie dynastii carów Romanowych wydali amnestię. Mogłem wrócić do kraju.

Jako wielki awans życiowy uważałem uzyskanie posady woźnego sądowego. Był to rok 1927. Okres ten — aż do wojny był dla mnie doskonała zaprawą i szkołą życiową i temu też okresowi wiele zawdzięczam. W 1945 r. przystąpiłem wraz z prezesem Burskim do organizowania naszego obecnego Związku. Wybrali mnie chyba z tej racji, że byłem aktywistą związkowym.

— Ale dziś — przerywa sobie Jan Małicki— wracam do wspomnień pierwszomajowych, innych. Rok 1904. Byłem wtedy gazeciarzem. Wybrałem się z chłopakami na róg ówczesnej Pustej i Piotrkowskiej. Tam miał się uformować pochód. Niewiele tego było, zgóra trzystu robociarzy. Pod czerwonymi sztandarami doszliśmy do miejsca, gdzie dziś stoi katedra. Nagle rozległ się tupot kopyt końskich i jak huragan wpadli na nas kozacy. Zanim zdołałem się zorientować, co się dzieje leżałem na ziemi, po mnie deptały kopyta końskie a nad sobą ujrzałem dziką twarz kozaka z kolczykiem cygańskim w uchu. Okładał mnie nahajka. Wtedy uwagę nadewszystko przykuł.. kolczyk — śmieje się Małicki — i nie czułem razów nahaji, która pozostawiła po sobie wielotygodniowe, bolesne ślady.

— Nie, nie! Nie tutaj! Poczekajcie! — zrywa się — to idzie na fronton!

Wychodzi przed gmach Sądu. Przygląda się ostatnim pracom.

— Tak. Teraz dobrze. Niech sobie ludziska czytają nasze hasło:

„Wymiar Sprawiedliwości w Obronie Ludu, w Służbie postępu i Socjalizmu". (n)

Nagrody 1-Majowe

dla zasłużonych działaczy

Na wczorajszej Akademii 1-majowej, jaka odbyła się w lokalu Zarządu Gł. Związku Spożywców wyróżniono dyplomami i listami pochwalnymi, a także cennymi premiami w postaci kompletów biblioteczek marksistowskich 44 wybitnych aktywistów tego związku.

Wśród wyróżnionych znajduje się przewodniczący Zarządu Gł. ob. Lissowski — założyciel związku, oraz ob. Tomaszewski, popularny związkowy poeta robotniczy, aktywista związkowy z okresu lat 1916 — 1949, obecny wice-przewodniczący Z. Gł.

Robotnicy nie zawiedli!

Zobowiązania 1-Majowe

wykonano na czas i z nadwyżką!

Robotnicza Łódź nie zawiodła i tym razem. Wszystkie zobowiązania pierwszomajowe wykonane zostały nie tylko na czas, ale i z nadwyżką!

Oto kilka charakterystycznych obrazków, świadczących o rzetelnym wysiłku łódzkiej klasy robotniczej, która dała ze siebie wszystko, aby godnie uczcić wielkie święto.

Właśnie wraca z generalnej próby. Nowiutki, lśniący, pachnący jeszcze lakierem i farbą. Przed kilkoma tygodniami był wrakiem, bezużytecznym i szkieletem z żelaza, od dziś służyć będzie tysiącom ludzi w swych codziennych przejazdach po trasie.

— Wóz nr 67 gotów! — zameldował ob. Skrzypek Wacław — kierownik działu remontów Miejskich Warsztatów Tramwajowych. 1-go Maja wóz nr. 67 wyruszy w swą pierwszą, prawdziwą podróż po mieście, jako realny przykład wykonania zobowiązań 1 Majowych łódzkich tramwajarzy warsztatowych.

Prócz tego w ramach Czynu 1-szomajowego tramwajarze zobowiązali się obsłużyć wszystkie linie w dniu 1-go Maja w godz. od 5 rano do 7,45. Pracę swą wykonają w tym dniu bezpłatnie przeznaczając dochód na odbudowę Warszawy.

Dzisiaj jest święto. Dzisiaj na terenie PZPDz nr 1 odbywa się uroczysta akademia. Cała pierwsza zmiana bierze w niej udział. Wesoło witają nas robotnice-dziewiarki.

Wykonaliśmy nasze zobowiązania 1-szo Majowe. Ba, nie tylko wykonaliśmy, ale jeszcze przekroczyliśmy je. W dziedzinie jakości zamiast 89,6 proc. 1 gatunku osiągnęliśmy 91,6 proc., a na 1-go Maja przekroczymy nawet 92 proc. primy.

— Plan na kwiecień wykonaliśmy w 118 proc., a liczbę współzawodniczących podnieśliśmy z 15 proc. do 60 proc. Wszystko to w celu uczczenia naszego Robotniczego Święta — dorzuca dyrektor nacz. ob. Zajączkowska.

PZPDz nr 1 są „babska fabryka". Dyrektorem jest kobieta, przewodniczącym Rady Zakładowej również kobieta. Ich to w dużej mierze zasługa jest iż w ramach Czynu 1-szo Majowego zakłady osiągnęły tak poważne sukcesy.

* * *

— Ja po znaczek. — Kilka szybkich ruchów i już do okienka podchodzi następny interesant. Polecony? — 65 zł., Lotniczy?... Express?... Depesza?... W drugim pokoju. Nie ma tłoku przed okienkami, nie ma narzekań zdenerwowanych interesantów.

Naczelnik Urzędu Pocztowego—Łódź 14 ob. Hiza Romana jest zadowolona z swych współtowarzyszy pracy. W ramach Czynu 1-szo Majowego postanowiono tutaj, w robotniczej dzielnicy Chojny, pracować w okresie przedmajowym z podwójną pilnością i starannością, aby jak najwięcej czasu zaoszczędzić interesantom.

Pracownicy Łódzkiej Poczty zrobili wszystko, by zobowiązania 1-szo Majowe wykonać w stu procentach. Zorganizowano zespoły współzawodnictwa pracy przy 4 placówkach P. T., rozprowadzono terminowo w okresie przedmajowym przeszło 18 tys. korespondencji świątecznej, listonosze prowincjonalni rozprowadzili 35 tys. egzemplarzy Nowej Drogi wśród nowopozyskanych abonentów oraz zwiększyli prenumeratę „Gromady" o 50 proc.

* * *

95 proc. przędzy 1 gatunku! — z dumą zameldował swym władzom ob. Płoszaj z PZPB nr 4 — 9o proc. 1 gatunku na tkalni i 63 tys. m. tkanin ponad plan—5.500 kg przędzy ponad plan, 88,7 proc. 1 gat. i 36 tys. m. tkanin w wykończalni — oto rezultat zobowiązań 1 Majowych w PZPB nr 4 przy ul. Dowborczyków.

—To jeszcze nie wszystko. Uruchomienie transformatora, nieczynnego od 10 lat na wykończalni, uruchomienie 80 krosien automatycznych na tkalni, zwiększenie ilości zespołów współzawodnictwa pracy nie o 50 proc., jak postanowiono w zobowiązaniach, ale o 100 proc. — oto nasze powitanie I-go Maja! Zobowiązania 1-szo Majowe wykonaliśmy w 100 proc. w dniu 29 kwietnia! — usłyszeliśmy z tłumu rozradowanych robotników załogi. (w)

PCH otwiera nowe sklepy

szkoląc dla nich fachowych ekspedientów

Celem uczczenia święta 1-go Maja, Państwowa Centrala Handlowa uruchamia jutro dalszych kilka sklepów spożywczych, przeznaczonych dla najszerszych rzesz ludności.

W Łodzi PCH otwiera 5 nowych sklepów, a mianowicie przy ul. **Targowej 15, Wojska Polskiego 123, Sokolej 11, Zgierskiej 11 oraz Kilińskiego 113.** Sklepy zaopatrzone będą we wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze.

Jednocześnie PCH uruchamia po jednym sklepie w Łęczycy, Kutnie, Zgierzu i Tomaszowie.

Łącznie z już istniejącymi PCH będzie miała ogółem 92 sklepy na terenie województwa, z czego 46 w samej Łodzi. Jest to osiągnięcie b. poważne, jeśli uwzględnić, że do otwarcia pierwszych sklepów detalicznej sprzedaży PCH przystąpiła **dopiero od połowy grudnia ub. roku.**

Sklepy muszą mieć odpowiedni personel. Dlatego też PCH zorganizowała specjalny miesięczny kurs dla ekspedientów i ekspedientek, który zakończył się w dniu wczorajszym. W kursie wzięło udział 50 osób. **W ciągu trwania kursu uczestnicy zapoznali się dokładnie z obowiązkami i zadaniami personelu uspołecznionych placówek handlu** i już za parę dni przystąpią do pracy.

Służba zdrowia w służbie narodu!

Bezpłatne leczenie

przysługuje każdemu obywatelowi radzieckiemu. — Jak pracuje poliklinika w robotniczej dzielnicy Moskwy?

Jednym z podstawowych zagadnień w państwie socjalistycznym jest **opieka nad zdrowiem obywateli.** I jeśli komukolwiek w Związku Radzieckim potrzebna jest pomoc lekarska — **państwo udziela mu jej bezpłatnie, tak samo, jak bezpłatnie otrzymuje on wszelkie zabiegi, lekarstwa itp.**

Zajrzyjmy na chwilę do jednej z instytucji leczniczych, których sieć ogarnia cały kraj. Jest to poliklinika numer 71. Znajduje się ona w odległej robotniczej dzielnicy Moskwy, obsługując **około 60 tys. mieszkańców.**

Posłuchajmy co mówi o pracy polikliniki naczelny lekarz tej placówki — doktór Maria Umańska.

„Praca nasza nie ogranicza się bynajmniej do przyjęć w gabinetach instytutu. Lekarze obsługują również niektóre przedsiębiorstwa, wszystkie szkoły i przedszkola dzielnicy. **Duże fabryki lub zakłady pracy posiadają własne ambulatoria i własnych lekarzy.** Natomiast w dwunastu przedsiębiorstwach, które są pod naszą stałą opieką, jak również w instytucjach szkolnych istnieją tylko punkty pierwszej pomocy

W poliklinice pracuje **115 lekarzy specjalistów, 410 sióstr, znaczna liczba felczerów i personelu pomocniczego. Do dyspozycji pacjentów posiadamy wszelkie urządzenia i gabinety lecznicze najnowszego typu.**

Na oddziale terapeutycznym polikliniki pracuje 13 lekarzy i odpowiednia ilość pielęgniarek, którzy często udzielają chorym pomocy w domu. Lekarze ci odwiedzają pacjentów, **nie czekając nawet na wezwanie.** Znają przecież dobrze mieszkańców tej niewielkiej ilości domów które obsługują i wiedzą, który z pacjentów potrzebuje szczególnej opieki.

Podział dzielnicy na małe bloki obsługiwane stale przez tych samych lekarzy — **daje możność każdej rodzinie do korzystania z pomocy swego lekarza domowego.**

Należy też podkreślić, że przy poliklinice urządzony jest mały szpital obliczony na 30 łóżek. W wypadkach poważniejszych jednak kierownictwo skierowuje chorego do szpitala miejskiego.

Zagadnienie systemu opieki lekarskiej w całym Związku Radzieckim **jest sprawą szczególnej wagi.** W budżecie państwowym ministerstwo zdrowia **figuruje tylko w rubryce wydatków.**

Zadaniem organów ochrony zdrowia jest jednak nie tylko leczenie chorób, **ale również profilaktyka.** I dlatego też nawet podczas ostatniej wojny, kiedy siłą rzeczy warunki życiowe i higieniczne musiały się pogorszyć w **Związku Radzieckim nie było chorób epidemicznych ani w armii, ani na jej zapleczu.**

Taki stan zdrowotny można było osiągnąć **dzięki dobrze zorganizowanemu systemowi ochrony zdrowia i dzięki olbrzymim zdobyczom naukowym medycyny radzieckiej,** która służy całemu narodowi.

Obywatel radziecki w całej pełni korzysta z tych zdobyczy i **zagwarantowanych mu przez Konstytucję Stalinowską praw do bezpłatnego lecznictwa.**

Kłopoty z wodą

Mieszkańcy Bałut proszą o pomoc

W wielu dzielnicach Łodzi brak jest dobrej, nadającej się do picia wody. Są też takie ulice, **które nie mają nawet złej wody.** Sytuacja taka istnieje przede wszystkim w północnej części miasta.

Mieszkańcy ulic Lutomierskiej, Stodolnianej i innych zwrócili się swego czasu do b. prezydenta Łodzi, ob. Stawińskiego, prosząc go o pomoc. **Prezydent polecił wtedy dostarczać mieszkańcom tej dzielnicy wody, przywożonej przez beczkowozy Straży Pożarnej.**

Codziennie więc zajeżdżały do południa i po południu 4 wozy, dostarczając ludności około 80 tysięcy litrów wody. Zwykle śladu z tej ilości nie zostawało. Mieszkańcy napełniali swe wiadra, płacąc po 1 zł

Wszystko zmieniło się jednak od czasu, gdy funkcję Straży Pożarnej przejął Wydział Kanalizacji i Wodociągów. Przestano dowozić wodę na ulicę Lutomierską, ustawiając beczkowozy na placu [illegible], a więc w miejscu odległym od miejsca zamieszkania.

Ciekawe jest przy tym to, że woda, przywożona przez Wydział Kanalizacji i Wodociągów nagle „zdrożała" ze złotówki na 5 złotych. Najważniejsze jednak, że trzeba po nią tak daleko wędrować, zostawiając dzieci bez opieki (ks)

Dzieci dozorców

wysłane będą na kolonie

Związek Zaw. Dozorców Domowych w Łodzi zawiadamia swych członków, że w ramach akcji socjalnej pewna ilość dzieci dozorców wysłana będzie na kolonie letnie.

Pierwszeństwo mają półsieroty oraz dzieci, których rodzice mają na utrzymaniu większe rodziny. Pod uwagę brane będą również warunki mieszkaniowe.

Podania należy składać do oddziału związku przy ul. Traugutta 18, pokój 420 w terminie do dnia 4 bm. Podania muszą być poświadczone przez Komitety Domowe.

— Strielat'! Patronow nie żalet'!

Nahajka, bagnet i wyzysk

Jak fabrykanci łódzcy tłumili przy pomocy kozaków pierwszomajowe demonstracje robotników

Lud nie ugiął się przed terrorem i — zwyciężył!

...Za barykadą — tłum stłoczony,
A nad nią, w górę podniesiony,
Sztandar — wyzwanie, sztandar — gniew:
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew.

(Julian Tuwim „Kwiaty Polskie")

1-szy maja 1890 roku. Szary, mglisty ranek. Minęły już trzy dni od chwili, kiedy potajemnie, na murach domów, na płotach rozklejono odezwę, wzywającą robotników Łodzi do demonstracji w imię walki o wolność, o 8-mio godzinny dzień pracy, o podwyższenie zarobków.

Gdzieniegdzie wiszą jeszcze powalane strzępy tej odezwy, zrywanej z murów na rozkaz policmajstra, gdzieniegdzie jednak lśni ona białością i pachnie świeżą farbą. Na miejsce zerwanej przyklejono już nową.

Miasto powoli budzi się ze snu. Robotnicy wychodzą ze swych izb, suteryn, ze swych nor pozbawionych okien i światła. Chyłkiem, w pośpiechu wciskając małe zawiniątka z chlebem i butelki z kawą lub herbatą do kieszeni, kierują się w stronę „swych" fabryk. Chwilę później ich żony, córki, matki wybiegają również na ulicę i tak samo jak oni śpieszą do miejsca pracy.

A za nimi pozostaje płacz, zbudzonych ze snu, głodnych dzieci.

Zagwizdały przeraźliwie syreny. Warkot warsztatów, który witał pierwsze blaski słońca, nie docierał poprzez ciężkie jedwabne portiery do uszu śpiących w zaciszu swych pałaców fabrykantów łódzkich.

Dzień ten zdawałoby się nie różni się niczym od tych co przeszły ani od tych co przyjdą. A jednak....

Wielka fabryka — wielki wyzysk

Fabryka Poznańskiego była jedną z największych w Łodzi. Ale też największy panował w niej wyzysk, największy ucisk i najwięcej było tu niezadowolonych.

Już od samego rana w dniu 1-szym maja 1890 roku zebrały się przed fabryką grupki robotników. Niemieccy majstrowie i strażnicy fabryczni szturchaniem i biciem naganiali opornych do pracy. Gęstniała i wzmagała się atmosfera buntu.

Na dziedzińcu ukazał się syn fabrykanta Poznańskiego, który obelżywymi słowy zwrócił się do robotników, groźbami chcąc ich zmusić do uruchomienia fabryki.

Jeden z najbliżej niego stojących robotników zwrócił mu głośną uwagę, żeby milczał. Nie pomogło. Nerwy zebranych były napięte do ostatnich granic. Aż wreszcie coś się przełamało, coś pękło w tłumie.

Nagle zrobił się tumult i jednocześnie rozległ się krzyk spoliczkowanego fabrykanckiego syna.

— Bandyci! Mordują!

Jednakże nie polała się „błękitna" krew kapitalisty.

Strajk!...

Robotnicy wyciągnęli z fabryki resztę kolegów i ogłaszając strajk wyszli na ulicę Piotrkowską. Dołączyli się do nich inni. I tak zaczęła się w Łodzi pierwszomajowa demonstracja.

Tymczasem przerażony fabrykant zdążył skomunikować się z policmajstrem, który natychmiast wysłał przeciwko manifestującym kilkudziesięciu kozaków. Padły pierwsze ofiary i zaczerwieniły się rynsztoki od krwi robotniczej.

Ale upór strajkujących prowadził dalej rozproszone szeregi. I melodia śpiewanych pieśni patriotycznych rozbrzmiewała w dalszym ciągu.

Na pomoc sprowadzono wojsko. Pod naporem bagnetów i nahajek załamała się siła proletariatu. Jednak mimo odniesionej porażki wzmogła ona jego wiarę i scementowała wolę dalszej walki.

Tak skończył się pierwszy 1-szy Maja w robotniczej Łodzi.

Chcemy być ludźmi

Nadszedł rok 1892. Fala rozbestwienia i terroru oraz ucisk robotników przez wyzyskiwaczy zlały się w wielką rzekę. Raz po raz wybuchały strajki. Raz po raz nahajki kozaków padały na robotnicze grzbiety.

Wreszcie 28 kwietnia Związek Robotników Polskich wydał odezwę o manifestacji 1-szo Majowej.

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

Już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje wielkie, uroczyste święto 1 Maja. Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że wszyscy robotnicy — to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie rodzina, że nie chcą już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć!

W dalszym ciągu czytamy: Żądamy by nasze zarobki były większe, domagamy się swobody politycznej, chcemy pracować tylko osiem godzin na dzień.

Pod wpływem masowej agitacji i ogłoszonej odezwy robotnicy fabryk Lorenca i Poznańskiego porzucili pracę. Na placach odbywały się masówki i demonstracje. Wezwane wojsko zdławiło jednak rewolucyjne zrywy i strajkujący powrócili na dwa dni do swych warsztatów.

Burza nadciąga...

1-szy Maja tegoż roku wypadł w niedzielę. Sama manifestacja mija spokojnie, mimo, że wśród tłumu wyczuwa się kilkutysięczną masę demonstrantów. Kryją się w bocznych ulicach. Wyczekują na „lepszą" okazję. Agitacja trwa nadal.

W poniedziałek fala strajków wybucha z gwałtowniejszą siłą. Z godziny na godzinę zwiększają się szeregi strajkujących.

Zaczęło się znowu u Poznańskiego. Potem przyłączył się Geyer, stanął Leonard, przestano pracować u Heinzla i Kunitzera. Uświadomieni robotnicy nawoływali swych kolegów do porzucenia pracy. Gdy nie pomagały słowa, wchodzili do fabryk i zatrzymywali maszyny.

5-go maja stanęły wszystkie zakłady. Łódź została objęta strajkiem powszechnym, do którego przyłączyły się Zgierz i Pabianice. W samym mieście, liczącym wówczas 240 tys. mieszkańców — 80 tysięcy osób przerwało pracę. Na ulicach panował odświętny nastrój. Robotnicy spacerowali z żonami i dziećmi, śpiewając patriotyczne i robotnicze pieśni. Gdzieniegdzie rozwijano czerwone transparenty z napisami wzywającymi do walki o ośmiogodzinny dzień pracy itp.

Pierwsze strzały, pierwsze ofiary

Przerażeni fabrykanci zwołują konferencję za konferencją. Część z nich uciek[a] do Warszawy. Pozostali wysyłają delegację do władz centralnych z prośbą o pomoc. W południe nadeszła do piotrkowskiego gubernatora Millera depesza z instrukcją: „Strielat'! Patronow nie żalet'!" Jeszcze tego samego dnia do Łodzi ściągnięto okoliczne garnizony.

Wieczorem, według starych recept carskiej ochrony, sprowokowano zajścia narodowościowe. Padły pierwsze strzały i pierwsze ofiary!

W nocy z 5-go na 6-go na mieście rozklejono plakaty: Stan wojenny w Łodzi!

Nadeszły krwawe dni. Patrole wojska i kozaków krążyły po mieście i wyciągały z domów mężczyzn, kobiety i dzieci. Płacz mieszał się z krzykiem katowanych. Ponad 200 ofiar padło z rąk policji i wojska. Strajk zgasł zduszony terrorem i mordem.

Nahajka i bagnet na długo jeszcze pozostały symbolem fabrykanckiego wyzysku. Ale lud nie ugiął się przed carskimi siepaczami i ich wspólnikami. W ciężkiej, krwawej walce uzyskał wreszcie po pięćdziesięciu przeszło latach to, co stanowiło jego najdroższe i najskrytsze marzenia: całkowitą i prawdziwą wolność!

J. B.

Dlaczego 1 Maj jest dniem Święta Robotniczego?

Święto 1-go Maja zostało wprowadzone na mocy uchwały Kongresu Robotniczego, zwołanego w Paryżu w roku 1889. Proletariat francuski w setną rocznicę zburzenia Bastylii wezwał działaczy robotniczych na międzynarodową konferencję, która miała na celu utworzenie nowego światowego związku robotników.

Jedną z wielu doniosłych uchwał Kongresu było ustalenie 1-go maja każdego roku, jako święta mas pracujących. W dniu tym robotnicy mieli poprzeć swoje żądania ogólną manifestacją na ulicach miast i zademonstrować swoją solidarność międzynarodową i niezłomną wolą walki o pokój i demokrację. Uchwała ta została powzięta na pamiątkę haniebnych zajść, jakie miały miejsce w Chicago w roku 1886.

Sytuacja amerykańskiego proletariatu wskutek kryzysu 1884 — 1885 była wyjątkowo ciężka. Pragnąc wycisnąć z robotników jak największe zyski, kapitaliści zmuszali ich do pracy po 14 — 18 godzin dziennie. Dlatego też organizacje robotnicze postanowiły domagać się bezwarunkowego wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Koła rządzące USA bezceremonialnie odrzuciły słuszne żądania robotników, a ich reakcyjne gazety naigrywały się i drwiły z tych postulatów. W odpowiedzi na takie stanowisko kapitalistów, w wielu miastach Stanów Zjednoczonych wybuchły w dniu 1-szym maja strajki. W Chicago przerwało pracę 100 tysięcy robotników.

Wówczas fabrykanci i bankierzy zmobilizowali silne oddziały policji i wojska, które otworzyły ogień w kierunku tłumu zebranego na wiecu przed fabryką Mac-Comicka.

4 maja aresztowano rewolucyjnych przywódców robotniczych: Fishera, Engelsa, Parsonasa i Linga. Stanęli oni przed sądem, który ich skazał na karę śmierci.

Na pamiątkę tych właśnie chicagowskich dni, trzy lata później Kongres Paryski uchwalił dzień 1-go Maja, jako międzynarodowe święto robotnicze. (b)

— Działo się to dnia 30 kwietnia...

Uroczystość na Bałutach

Min. Stawiński przybył do Łodzi, aby uczestniczyć w położeniu kamienia węgielnego pod pierwszy blok mieszkalny

Olbrzymi plac przy ulicy Podrzecznej. Pełno na nim poukładnych warstwami cegieł, drzewa, narzędzi murarskich, piasku.

Ludzie o zawalanych wapnem ubraniach, zabłoconych drewniakach krzątają się jak mrówki. Jedni znoszą cegły, drudzy przesiewają piasek, inni znów zajęci są przy mieszaniu wapna w drewnianych taczkach.

Wszyscy jednak zdają się tylko wykonywać pracę pomocniczą. Ich czynności bowiem łączą się z pracą dwóch ludzi, którzy z kielniami w rękach zajęci są stawianiem muru. Jedną po drugiej, kładą cegły na wapno — mur staje się coraz wyższy.

* * *

— „Działo się dnia 30-go kwietnia 1949 roku w mieście Łodzi na terenie przeznaczonym pod budowę osiedla ZOR „Stare Miasto", w czasie kiedy Prezydentem Rzplitej był Bolesław Bierut, prezydentem Łodzi Eugeniusz Stawiński...".

Tak zaczyna się akt erekcyjny, który za chwilę będzie wmurowany w fundamenty pierwszego bloku mieszkaniowego na Bałutach początku wielkiego nowoczesnego osiedla, mającego dać pomieszczenie ośmiu tysiącom przodowników pracy i robotnikom.

Jest to epokowe w dziejach Łodzi wydarzenie. Zapoczątkowujemy bowiem nową erę, która w rezultacie dostarczy nam kilkuset mieszkań i pozwoli rozładować obecną, trudną sytuację w gospodarce lokalowej.

Między ulicami Kościelną, Franciszkańską, Północną i projektowaną linią kolejową stanie **kompleks olbrzymich domów 3-piętrowych, trzy 14-piętrowe drapacze chmur, dom ludowy, stołówka, przedszkola, żłobek, pralnia. Już w tym roku część osiedla zostanie oddana do użytku. Przed zimą będzie mogło tu zamieszkać około 400 rodzin w pięknych, wyposażonych we wszelkie wygody mieszkaniach.**

* * *

Powołany na stanowisko ministra lekkiego przemysłu ob. Eugeniusz Stawiński, przybył specjalnie z Warszawy na tak doniosłą dla naszego miasta uroczystość.

— Wydarzenie dzisiejsze — mówi min. Stawiński — jest symboliczne. Jest ono symbolem naszej Polski Ludowej, która pracą mas ludowych usuwa skutki wiekowych zaniedbań i okropne pozostałości okupacyjne. Każdy robotnik polski, patrząc dzisiaj na szkielety zburzonych domów, których mamy jeszcze tak dużo, odczuwa wstręt do wojny. Nie chce, by na jego miasto padały znowu bomby lotnicze i burzyły to, co zdołał już w wielkim trudzie odbudować. Odczuwa on tylko pragnienie wznoszenia nowych budynków mieszkalnych, w których znalazłaby pomieszczenie jego rodzina. Symboliczne jest też i to, że nowy blok mieszkaniowy powstaje na gruzach zniszczonego ghetta, to jest tam, gdzie w czasie okupacji działa się najpotworniejsza krzywda ludzkości i gdzie płynęły łzy cierpienia. O tym nigdy nie wolno nam zapominać!...

* * *

Głucho uderzyła o dno fundamentu urna z aktem erekcyjnym. Goście sprawnie zamurowują otwór. Jedna za drugą narastają warstwy cegieł.

Jutro naróśnie ich jeszcze więcej. A za rok rozbrzmiewać będzie w jasnych pokoikach wesoły, beztroski śmiech robotniczej dziatwy...

(kł)

SPORT

Azja budzi się!...



Łódź posuwając się bezszelestnie dobiła do brzegu. Krzycki zobaczył, że obydwaj nieznajomi wyskoczyli na ląd i przymocowali łódkę do drzewa. Teraz mógł im się przyjrzeć bliżej. Byli to żołnierze wojsk kolorowych wysłani widocznie na zwiady. Z bronią przygotowaną do strzału ruszyli oni w kierunku obozu Vietnamczyków.



Krzycki bezszelestnie posuwał się za nimi, chcąc zbadać ich zamiary. Tymczasem śledzeni zatrzymali się na chwilę i porucznika doleciały słowa wymówione po angielsku: — Zaskoczymy ich, że ani się spostrzegą. No wracamy do swoich. Rzeczywiście dwaj wywiadowcy zawrócili z powrotem do rzeki.



Nie chcąc wszczynać alarmu, Krzycki postanowił sam zatrzymać szpiegów. Wyciągnąwszy rewolwer nagle wyskoczył zza drzewa. Zaskoczeni żołnierze podnieśli w pierwszej chwili ręce do góry, ale nagle jeden z nich rzucił się na porucznika...

Na obozie piłkarskim wre praca

Dodatkowo powołano Glimasa i Rembeckiego. — Reprezentacja PZPN z Francji już przybyła do Polski

W piątek rozpoczęto zajęcia na obozie treningowym reprezentacyjnej kadry piłkarskiej. Wszyscy zawodnicy, tak krakowscy jak i zamiejscowi, zakwaterowani zostali w budynku wycieczkowym PZTUR, a w pobliskim Woj. UKF otrzymują wyżywienie.

Trenerzy PZPN: W. Kuchar, Foryś i Koncewicz opiekują się uczestnikami obozu. Plan pracy przewiduje: badanie lekarskie, treningi, kąpiele i masaże, pogadanki teoretyczne itd.

Z wyznaczonych przez PZPN na obóz piłkarzy nie przybędą: Miller (PTC), Patkolo, który doznał kontuzji i Łącz, który nie może uzyskać zwolnienia z pracy.

Kierownictwo obozu ustaliło, że na meczu w Rzeszowie i Tarnowie wystawi się 2 jedenastki, oparte na składach, które grać będą w Bukareszcie i w Warszawie.

Ustalono również, że reprezentacja Tarnowa, która ma grać przeciw reprezentacji Polski w Tarnowie, wzmocniona będzie obu zawodnikami „Tarnovii", uczestnikami obozu przygotowawczego: Barwińskim i Kuczyńskim.

Na skutek dobrej formy, wykazanej w ostatnich meczach ligowych, powołani zostali dodatkowo na obóz przygotowawczy kadry reprezentacyjnej: obrońca „Cracovii" — GLIMAS i prawoskrzydłowy „Pomorzanina" — REMBECKI.

Z 40 wyznaczonych piłkarzy, którzy mieli zjawić się na obozie w Krakowie, przybyło 32. W stosunku do nieprzybyłych, w tym kilku zawodników „Cracovii", kierownictwo obozu zapowiada wyciągnięcie jak najbardziej surowych konsekwencji.

* * *

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ukarał 6-tygodniową dyskwalifikacją zawodnika PTC (Pabianice) Kurowskiego za słowną obrazę sędziego na meczu „Ostrovia" — PTC.

* * *

Zawodnik Kaczenko („Polonia" — Przemyśl) otrzymał 6 miesięcy dyskwalifikacji za brutalną grę, połączoną z umyślnym kopnięciem przeciwnika bez piłki na meczu „Polonia" (Przemyśl) — „Polonia" (Świdnica).

* * *

W piątek przybyła do Katowic drużyna piłkarska PZPN z Francji. W sobotę zespół przybędzie do Warszawy, gdzie rozegra pierwszy swój mecz na terenie Polski w dniu 3 maja.

Wyścig Praga - Warszawa

rozpoczął się w dniu dzisiejszym

Dzisiaj w Pradze odbędzie się start II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, w którym weźmie udział kilkanaście ekip zagranicznych. W dniu 8 maja kolarzy będzie witała Łódź, a 9 maja wyścig zostanie zakończony na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

W Warszawie, podobnie jak w Łodzi, kursować będą po mieście, w dniu poprzedzającym wyścig, tramwaje z megafonami i orkiestrą. Miasto będzie udekorowane chorągwiami państw, biorących udział w wyścigu, a z chwilą rozpoczęcia imprezy — specjalne tablice w najruchliwszych punktach miasta informować będą publiczność o przebiegu wyścigu.

ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU POPRZEDZI START ZATOPKA I WĘGRA SZILAGYI.

Ponadto ustalono program uroczystości zakończenia wyścigu na stadionie WP. Stadion zostanie otwarty dla publiczności o godz. 12-ej, a o godz. 14-ej wszystkie wejścia będą zamknięte. Po defiladzie junaków „SP" i wciągnięciu chorągwi na maszt, nastąpi uroczyste otwarcie imprezy, a następnie odbędzie się start czołowego długodystansowca świata — Zatopka (CSR). Drugim punktem programu będą zawody kolarskie na bieżni stadionu. Na zakończenie odbędzie się popis gimnastyczny kobiecej reprezenacyjnej drużyny polskiej.

KAŻDY Z WIDZÓW BĘDZIE UCZESTNICZYŁ W WYŚCIGU.

Zaraz po popisie należy oczekiwać przybycia na metę pierwszych zawodników, kończących ostatni etap Łódź — Warszawa. Przez cały czas pobytu na stadionie, publiczność będzie informowana o przebiegu wyścigu. W tym celu na całej trasie z Łodzi do Warszawy ustawione zostaną specjalne punkty informacyjne, które będą miały stałą łączność telefoniczną ze stadionem WP.

Olimpiada w Australii

Zimowe igrzyska odbędą się we Włoszech

W tajnym głosowaniu na Kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, organizację igrzysk letnich w roku 1955 przyznano Melbourn, które zdobyło jeden głos więcej od Buenos Aires.

Będzie to pierwszy wypadek w historii igrzysk, że odbędą się one w kraju położonym na południe od równika. Melbourne dysponuje stadionem głównym o pojemności 70 tys. widzów, pływalnię z miejscami dla 10—20 tys. widzów oraz kwaterami dla 4 tys. zawodników.

Organizację przyszłych igrzysk zimowych powierzono miastu Cortina d'Ampezo we Włoszech.

Czwarty bieg w Bydgoszczy

Kurpesa, Dzwonkowski, Swinarski — kto następny?

W dniu 26 maja odbędzie się czwarty doroczny bieg na przełaj o puchar „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Bieg ten gromadzi co roku na starcie w Bydgoszczy czołowych przełajowców polskich oraz znaczną liczbę młodych zawodników. Dowodem popularności imprezy jest wzrastająca co roku liczba strajkujących, która w roku ubiegłym wyraziła się cyfrą 287 biegaczy.

W roku 1946 puchar IKP zdobył Kurpesa (ŁKS), w roku 1947 — Dzwonkowski („Zryw" Włocławek), w roku 1948 — Świnarski („Zryw" Gdańsk).

Dla zwycięzców przeznaczono szereg cennych nagród indywidualnych, a klub, który wystawi do biegu największą liczbę zawodników, otrzyma osobną nagrodę zespołową. Bieg dostępny jest dla zawodników z całej Polski, zarówno stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych, powyżej lat 18-tu. Trasa biegu wynosi około 3.000 m.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 20 maja Dział Sportowy redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 20.

Polscy tenisiści w Budapeszcie

Piątek, Hebda i Skonecki wygrywają

W mistrzostwach tenisowych Budapesztu zawodnicy polscy, z wyjątkiem Jędrzejowskiej, odnieśli zwycięstwa.

JĘDRZEJOWSKA w ćwierćfinale uległa 4-tej rakiecie Węgier Hidassy 3:6, 2:6. PIĄTEK w pięknym stylu zwyciężył piątą rakietę Węgier Forro 6:1,6:0 i zakwalifikował się do ćwierćfinału, gdzie spotka się z Katoną (Węgry). HEBDA w I-szej rundzie zwyciężył Temesvary'ego 2:6, 6:2, 6:1, zaś w II rundzie spotkał się z Buytorem. Mecz przerwano przy stanie 2:6, 9:7, 5:4 dla Hebdy z powodu zapadających ciemności.

SKONECKI wygrał kolejno z Węgrami: Umgarem 6:1, 6:1, Langem 6:0, 6;2 i Hustarzem 6:2, 6:3. Skonecki w ćwierćfinale spotyka się z Austriakiem Wallsem. Para polska SKONECKI — PIĄTEK zwyciężyła parę węgierską Molecz — Vapinsky 6:0, 6:0.

Rozwój sportu w ZSRR

W związku z letnim sezonem sportowym w Moskwie, przewodniczący moskiewskiego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — Rogulski zapowiedział podjęcie w najbliższym czasie szeroko zakrojonej akcji, w celu dalszego umasowienia i rozwoju sportu wśród młodzieży moskiewskiej. Liczba zrzeszonych sportowców w Moskwie wynosi obecnie 407.000. Zadaniem stołecznych organizacji kultury fizycznej jest podwojenie w Moskwie w ciągu roku bieżącego liczby osób, uprawiających sport. W tym roku do użytku sportowców moskiewskich oddane zostanie, poza istniejącymi, 500 nowych stadionów i boisk. zzbz2

Rada Ministrów Rosyjskiej Związkowej Federacji Socjalistycznych Republik postanowiła zorganizować 6 nowych wydziałów wychowania fizycznego przy instytutach pedagogicznych, na których studiować będzie 300 osób. Ponadto powstanie 14 szkół wychowania fizycznego.

CSR—Monaco 2:0

W piątek rozpoczęło się w stolicy Czechosłowacji spotkanie pierwszej rundy rozgrywek o puchar Davisa, między Czechosłowacją i Monaco. Po pierwszym dniu rozgrywek w meczu prowadzi Czechosłowacja 2:0, po zwycięstwie w obu grach pojedyńczych.

W pierwszym spotkaniu Drobny pokonał Basquiera 6:0, 6:1, 6:0, w drugim zaś Cernik wygrał z Noghesem 6:3, 6:2, 6:2. Zwycięzca tego meczu spotka się w drugiej rundzie ze zwycięzcą spotkania Anglia — Portugalia, rozgrywanego w Lizbonie.

Zakaz imprez

w dniu 8-go maja

W związku z Biegami Narodowymi Główny Urząd Kultury Fizycznej wydał zakaz organizowania jakichkolwiek imprez sportowych w dniu 8 maja.

Zakaz ten nie dotyczy jedynie 5-ciu imprez: indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski we Wrocławiu, międzypaństwowego meczu piłkarskiego Rumunia B — Polska B w Warszawie, VII-go etapu wyścigu kolarskiego P — W (Wrocław — Łódź), meczu piłkarskiego reprezentacji PZPN z Francji w Poznaniu oraz Ogólnopolskiego zjazdu motocyklowego i automobilowego do Oświęcimia.

Czesi już mają

nowych mistrzów pięści

W Bratysławie odbyły się indywidualne mistrzostwa Czechosłowacji w boksie. Finałowe spotkania mistrzostw przyniosły następujące wyniki:

W wadze muszej: MAJDLOCH znokautował w II rundzie ZOFA, w koguciej: MUZLAY wypunktował MACHA, w piórkowej: MATEJCZIK wypunktował HOLOWICA, w lekkiej: PETRINA wygrał przez t. k. o. w II rundzie z DOKTOREM, w półśredniej: KROCZAK pokonał na punkty BLESAKA, w średniej: TORMA odniósł punktowe zwycięstwo nad KOPECKYM, w półciężkiej: RADEMACHER zdobył tytuł mistrzowski bez walki, na skutek kontuzji przeciwnika, w ciężkiej: NETUKA wygrał na punkty z CIPRO.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-018001